81 LAT
WTOREK
UKAZUJE SIĘ OD 1945

14 kwietnia 2026 NR 86 (18479)

Sport

Och Karol...

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wdanie papierowe ISSN 0137-9305

Sport ac85bc3697

Niebezpieczna mijanka

Piast kompletnie zawiódł w meczu o „sześć punktów", a druga porażka z rzędu – i to z też walczącą o utrzymanie Pogonią – sprawiła, że różnice w tabeli zrobiły się jeszcze mniejsze.

Dywagacje na temat finałowych rozstrzygnięć w ekstraklasie prowadzone są co tydzień, a Piast w ostatnim czasie dołożył cegiełkę do tych rozważań, choć... w negatywny sposób. Porażki z Bruk-Betem i Pogonią sprawiają, że po dłuższym okresie spokoju widmo spadku znów zaczyna zaglądać w okna przy Okrzei.



Fot. Norbert Barczyk/PressFocus

Paul Mukairu i jego kluczowe „dziabnięcie" przy golu na 0:2.

Błędy i prezenty

Mecz z Portowcami miał dać odpowiedź, czy przegrana w Niecieczy była tylko wypadkiem przy pracy i czy dyspozycja zawodników z Gliwic naprawdę jest tak dobra, jak mówi o niej trener Daniel Myśliwiec. Weryfikacja nie wypadła dobrze; można powiedzieć, że wręcz fatalnie, bo gospodarze przegrali mecz, o którym sami mówili, że jest o „sześć punktów".

Na antybohatera śląskiej drużyny wyrasta w ostatnim czasie Hugo Vallejo. Hiszpan, który pod okiem Myśliwca stał się podstawowym graczem, przyczynił się do straty goli w dwóch ostatnich meczach. W Niecieczy „asystował" przy bramce rywali, a w poniedziałkowym spotkaniu jego bezpardonowy i trochę bezmyślny faul dał rzut karny i w konsekwencji pierwszego gola Pogoni (trafił Fredrik Ulvestad). Vallejo mógł nawet mówić o szczęściu, że nie otrzymał za swoje przewinienie czerwonej kartki, gdyż był to wyjątkowo brzydki faul.

Goście pewniejsi w tyłach

Nie tylko jednak Hiszpan zawiódł, bo tak można napisać o wielu piłkarzach gospodarzy. Zwłaszcza o defensywie, która do pewnych nie należała. Zwłaszcza gdy wychodziła wysoko, a Pogoń grała długie piłki za plecy obrońców z Gliwic. Raz gospodarzom się upiekło i po analizie VAR faktycznie był spalony, ale za drugim, tuż przed przerwą, arbiter Łukasz Kuźma uznał bramkę: fatalnie na dalekim przedpolu zachował się Karol Szymański, a oszukał go Paul Mukairu (trochę jak M'Baye Niang Wojciecha Szczęsnego na mundialu 2018).

Gol do szatni i duża strata okazały się trudne do odrobienia, pomimo tego że po przerwie Gliwiczanie zagrali agresywniej i ofensywniej. Dobrze jednak w bramce Portowców spisywał się Valentin Cojocaru, a czasem gospodarze kłuli w oczy nieskutecznością. Dla Pogoni wygrana przy Okrzei oznacza wyprzedzenie w tabeli Piasta i trochę oddechu. Dla zespołu z Gliwic wiadomości są dużo gorsze, bo przewaga nad strefą spadkową stopniała już do jednego punktu... Walka się nie kończy: ona dopiero się zaczyna!

(KRIS)

OCENA MECZU ★★

Piast Gliwice	0:2 (0:2)	Pogoń Szczecin

0:1 – Ulvestad, 22 min (karny), 0:2 – Mukairu, 45+4 min (asysta Loncar)

PIAST: Szymański 3 – Lewicki 4, Rivas 4, Drapiński 4, Twumasi 4 – Lokilo 3 (60. Sanca 4), Dziczek 5, Tomasiewicz 6 (72. Chrapek niesklas), Vallejo 3 (60. Leśniak 4) – Felix 5 (72. Katsantonis niesklas.), Dalmau 4 (60. Boisgard 3). Trener Daniel MYŚLIWIEC. Rezerwowi: Holec, Grelich, Fikaj, Czerwiński, Maziarz, Mucha, Borowski.

POGOŃ: Cojocaru 7 – Acosta 6, Loncar 6, Szalai 6, Leo Borges 6 – Agger 5 (87. Czapliński niesklas.), Ulvestad 6, Biegański 5 (87. Ndiaye niesklas.), Ława 5 (79. Smoliński niesklas.) – Angielski 5 (69. Grosicki 4), Mukairu 7. Trener Thomas THOMASBERG. Rezerwowi: Kamiński, Juwara, Cuić, Brzyski, Jakubowski.

Sędziował: Łukasz Kuźma (Białystok) – 5. **Asystenci**: Dawid Golis (Skierniewice), Piotr Podbielski (Łódź). **Widzów** 4332. **Czas gry** - 107 min (54+53). **Żółte kartki**: Vallejo (21. faul) – Biegański (68. faul)

MÓWIĄ LICZBY

PIAST		POGOŃ
56	posiadanie piłki	44
2	strzały celne	3
9	strzały niecelne	1
10	rzuty rożne	1
0	spalone	2
11	faule	13
1	żółte kartki	1

1. Lech (m)	28	46	49:40
2. Zagłębie	28	44	42:33
3. Jagiellonia	28	43	44:35
4. Górnik	28	43	40:33
5. Wisła (b)	28	42	29:26
6. Raków	28	40	37:35
7. GKS	28	40	39:38
8. Motor	28	39	37:40
9. Lechia	28	37	55:51
10. Korona	28	37	36:34
11. Cracovia	28	37	33:33
12. Pogoń	28	37	38:42
13. Piast	28	35	34:38
14. Legia (p, sp)	28	34	33:32
15. Radomiak	28	34	43:42
16. Arka (b)	28	34	30:47
17. Widzew	28	33	33:35
18. Bruk-Bet (b)	28	25	33:51

1-2 – el. LM, 3-4 – LK, 16-18 – spadek
Lechia zaczęła sezon z 5 punktami ujemnymi za zaległości finansowe.

Program 29. kolejki (17-20.04)

Piątek
GKS Katowice – Motor Lublin 18.00
Legia Warszawa – Zagłębie Lubin 20.30
Sobota
Radomiak Radom – Widzew Łódź 14.45
Górnik Zabrze – Korona Kielce 17.30
Pogoń Szczecin – Lech Poznań 20.15
Niedziela
Bruk-Bet Termalica Nieciecza – Wisła Płock 12.15
Raków Częstochowa – Cracovia 14.45
Arka Gdynia – Jagiellonia Białystok 17.30
Poniedziałek
Lechia Gdańsk – Piast Gliwice 19.00

Dwie dobre passy

I Górnik, i Legia notują ostatnio dobre serie. Do czego je to doprowadzi?

Choć ligowy klasyk, bo na taką nazwę zapracowały sobie starcia jedenastek z Zabrza i Warszawy, zawiódł, to nie znaczy, że było całkiem nudno. W emocjonującej końcówce sobotniej remisowej gry przy Łazienkowskiej wydawało się, że któraś z dobrych passa obu ekip w końcu się skończy.

Szansa na dublet!

Górnicy do ostatniej akcji spotkania, do ostatniego gwizdka niezbyt dobrze prowadzącego mecz Damiana Kosa, przegrywali, ale celna główka Pawła Bochniewicza wszystko uratowała. 1:1 przedłużyło serię zespołu trenera Michala Gašparik do już siedmiu bez porażki. Dobra passa zaczęła się od wygranej w ćwierćfinale Pucharu Polski z Lechem przy Bułgarskiej w połowie marca. W tym czasie padły cztery cenne wygrane i trzy remisy, a – co przede wszystkim godne podkreślenia – ledwie dwa stracone gole, w tym jeden z karnego w sobotę. Dobrze broni młodzieżowy reprezentant Polski, Marcel Łubik. Na wysokości zadania stają defensorzy z doświadczonymi Rafałem Janickim, kapitanem Erikiem Janżą i Pawłem Olkowskim na czele. Dodajmy, że z tych siedmiu gier Górnicy tylko dwa razy grali na Stadionie im. Ernesta Pohla, tym bardziej więc takie wyniki są godne podkreślenia. Górnik u progu finiszu sezonu ma szansę na pierwszy dublet od 1972 roku! Niesamowita sprawa!



Fot. Weronika Moroziak/Pressfocus.pl

Górnik i Legia w ostatnim czasie nie przegrywają.

PASSA LEGII

7 lutego, liga, Arka – Legia 2:2
13 lutego, liga, Katowice - Legia 1:1
21 lutego, liga, Legia – Wisła P. 2:1
1 marca, liga, Jagiellonia – Legia 2:2
8 marca, liga, Legia – Cracovia 1:0
13 marca, liga, Radomiak – Legia 1:1
22 marca, liga, Legia – Raków 1:1
6 kwietnia, liga, Pogoń – Legia 0:2
11 kwietnia, liga, Legia – Górnik 1:1
Bilans: 9 meczy, 3 zwycięstwa, 6 remisów, 0 porażek. Bramki: 13:9

PASSA GÓRNIKA

4 marca, 1/4 Pucharu Polski, Lech – Górnik 0:1
8 marca, liga, Motor – Górnik 0:0
15 marca, liga, Górnik – Raków 3:1
22 marca, liga, Widzew – Górnik 0:0
4 kwietnia, liga, Górnik – Cracovia 3:0
8 kwietnia, 1/2 Pucharu Polski, Zawisza – Górnik 0:1
11 kwietnia, liga, Legia – Górnik 1:1
Bilans: 7 meczy, 4 zwycięstwa, 3 remisy, 0 porażek. Bramki: 9:2

Nie utrzymanie, a... puchary

Legia to inny przypadek. Pogrążony w kryzysie zespół zimą objął Marek Papszun. Przegrał pierwszy mecz po wznowieniu rozgrywek z Koroną 1 lutego u siebie, ale od tego czasu jego drużyna nie przegrywa, choć trzeba też dodać, że... za często nie wygrywa. Udało jej się to raptem trzy razy: z Płocczanami, Cracovią i w kolejce nr 27 z Pogonią. Drużyna gra lepiej niż kilka miesięcy wcześniej, ale do utrzymania jeszcze daleka droga, choć wielu w Warszawie marzy się włączenie do walki o... europejskie puchary! Marzenie ściętej głowy? Pokażą najbliższe tygodnie. Koniec ligi 23 maja.

Michał Zichlarz

TRZY PYTANIA DO... RAFAŁA AUGUSTYNIAKA, kapitana Legii

JESTEŚMY BARDZO ŹLI



1. Jak oceni pan spotkanie z Górnikiem?

- Szkoda, że daliśmy sobie wydrzeć wygraną. Gramy u siebie, strzelamy bramkę w osiemdziesiątej którejś minucie, a tracimy wszystko z gwizdkiem. Gdyby było 0:0, to też byłbym zły. Jak się gra u siebie, to trzeba wygrywać, a wiadomo, ile by nam takie zwycięstwo dało w tabeli. Że jestem zły - to mało powiedziane. Dobrze, że następny mecz gramy już w piątek...

2. A zrobiliście wystarczająco wiele, żeby z Górnikiem u siebie zwyciężyć? Ciężko przypomnieć sobie spotkanie, w którym Legia grając przy Łazienkowskiej, pierwszy celny strzał oddaje w 82 minucie...

- Faktycznie tych sytuacji stworzyliśmy sobie mało; to nie było takie spotkanie jak z Pogonią, kiedy z przodu tych okazji było sporo. Też trzeba pamiętać, że jesteśmy w takiej, a nie innej sytuacji. Tak dramatyczna gra, gdzie jest jednak jeden punkt, to też jakaś zdobycz, ale cel był taki, żeby wygrać. Niestety, daliśmy się zaskoczyć.

3. Trener Marek Papszun wspominał o włączeniu się do walki o europejskie puchary. Jak to skomentować?

- Wiara cały czas jest. Tabela jest spłaszczona. Tutaj każdy może spaść i każdy może walczyć o puchary. Dwie wygrane z rzędu dużo dają. Gdybyśmy zanotowali taką serię, to pięlibyśmy się w górę, ale na razie jest, jak jest i trzeba się skupić na meczu z Zagłębiem w piątek u nas; żeby zdobyć trzy punkty.

Sport ac85bc3697

CZADOBLOG



Paweł Czado

Cierpienia młodego tyranozaura

Jestem pod wrażeniem drużyny, która... w ostatnich dwóch meczach nie potrafiła wygrać. Nie mam jednak wątpliwości, że Rafał Górak i jego sztab stworzyli w Katowicach potwora wyjątkowego. Na razie to młodziak, jest jeszcze nieśmiały, bo nie do końca pewny siebie. Być może jeszcze nie zdaje sobie sprawę, że... już może.

Stosuję to niecodzienne porównanie, żeby podkreślić, jak niezwykłym tworem, moim zdaniem, w polskich realiach, stała się obecna drużyna futbolowa GKS-u Katowice. Można spierać się oczywiście o rozmiar tej niecodzienności, na mnie robi jednak wrażenie. Otóż GieKSa pod względem futbolowym przypomina mi obecnie faceta, który szarpie się ze starą, zardzewiałą kłódką i nie potrafi jej otworzyć. W pewnym momencie, ku zaskoczeniu prawie wszystkich wokół - zabrzmiało jednak charakterystyczne „klik" i... kłódka puściła.. Puściła właśnie teraz! W ten właśnie sposób - obrazowo to ujmując - zespół GKS Katowice wskakuje, czy też już wskoczył, na wyższy poziom. Po prostu: w pewnym momencie wszystko zaczęło działać tak, jak sobie to na Bukowej i Nowej Bukowej wymyślili. Oglądając mecze GieKSy twierdzę, że to trwała tendencja. To oczywiście nie stało się samo, kosztowało mnóstwo przemyśleń, wypracowania koncepcji, wzajemnego zrozumienia, wysiłku... Efekt wielu dni pracy - piłkarzy i trenerów.

Nabieranie cech klasowego zespołu odbywa się na wielu poziomach, także mentalnym. Cóż, Katowiczanie nie zawsze potrafią wygrywać jeszcze mecze, kiedy są ewidentnie lepsi w polu - jak choćby podczas ostatnich starć, tych z drużynami z Częstochowy czy Poznania. Można mieć jednak nadzieję graniczącą z... - nie, tego napisać nie mogę, bo w tej lidze nic nie jest jednak pewne - można po prostu mieć nadzieję, że to się zmieni. Chodzi bowiem o powtarzalność, a Katowiczanie doskonale rozumieją, co mają grać i umieją grać dokładnie to, co sobie założyli. Potrafią zdominować rywala, wywrzeć presję, nie są przy tym drużyną opartą na reakcji - świetnie kreują, ich akcje ofensywne są urozmaicone, potrafią zagrozić rywalowi w różnoraki sposób. Z pewnością byłoby dziś im łatwiej, gdyby wygrali zarówno w Częstochowie i Poznaniu. Wyobraźmy sobie, gdzie w tej chwili byłaby oto GieKSa: w finale Pucharu Polski i cztery punkty za liderem w lidze! Nie udało się, ale zauważmy: te dwa mecze nie są przecież szczytowym osiągnięciem podopiecznych Rafała Góraka. Prowadzili w nich do przerwy, ogólnie wychodzili na prowadzenie cztery razy. Nie potrafili jeszcze dowieźć wyniku do końca. To było możliwe, jednak czasami nie sprzyja szczęście. Nie ma co zwalać w tym wypadku winy na jego brak, szczęściu trzeba umieć pomóc, a Katowiczanie nie pomogli. To też cenna umiejętność, której - jak widać - w pełni jeszcze nie opanowali. Optymiści powiedzą, że to również kwestia czasu. Wiele bowiem wskazuje, że przed GKS-em Katowice dobry okres. Wspomniana kłódka przecież pękła. Uważam przy tym, że jeśli wszystko będzie dobrze się układać, jeśli wszystko dobrze będzie się toczyć, to ten tyranozaur, którego mozolną pracą stworzył sztab trenera Rafała Góraka, a piłkarze tak świetnie wpasowali się weń, w jego poszczególne mięśnie, ścięgna i kości, tworząc jeden organizm - wreszcie zaryczy. Ta drużyna jest bowiem jakościowa. Śmiem twierdzić nawet, że jest w stanie w tym sezonie powalczyć jeszcze o europejskie puchary!

Ciekawe, bo obecna GieKSa na razie jakby skromnie stała z boku. Jakby jeszcze w siebie nie do końca wierzyła. Jakby nie skupiała powszechnej uwagi. Jeśli wiemy jednak, jak jest - nie ma to znaczenia. A jest tak, że obecnie to już prawdziwy POTWÓR. Tyranozaur, który jeszcze nie wydał z siebie triumfalnego ryku. Takiego, na jaki go stać.

To jednak, jak sądzę, dopiero przed nami.

Nie uciekli z Poznania

Niewiele brakowało, ażeby GieKSa pokonała mistrza Polski na jego terenie. Katowiczanie powinni być zadowoleni, czy raczej rozczarowani?

GKS KATOWICE

Spotkanie Lecha z GieKSą było jednym z tych, które chciałoby się oglądać tydzień w tydzień. Zawodnicy z Poznania i Katowic stworzyli fantastyczne widowisko, idąc na wymianę ciosów z otwartą gardą. Spotkanie zakończyło się 3:3, co jest dość sprawiedliwym rezultatem.

Jedni z najlepszych

Docenić należy zwłaszcza piłkarzy katowickiego klubu, którzy przecież rywalizowali z mistrzem Polski, liderem, a wcale nie wyglądali na zespół gorszy. Wręcz przeciwnie – prezentowali się tak, jakby również walczyli o najwyższe cele w ekstraklasie. – To był kawał fajnego widowiska. Działo się bardzo dużo. Chciałbym Lechowi pogratulować rywalizacji, a swojej drużynie ostatnich meczów. W czwartek zagraliśmy półfinał Pucharu Polski z Rakowem, a w niedzielę rozegraliśmy taki mecz przy sporej publice... Zbieramy doświadczenia i dołączamy do najlepszych zespołów w kraju. Zawieszamy przeciwnikom poprzeczkę bardzo wysoko i cieszę się, bo gramy na wysokim poziomie – komentował starcie z Lechem trener GKS-u Rafał Górak.

Jak w Częstochowie

Z pewnością nie bez powodu szkoleniowiec wspomniał o meczu z Rakowem, ponieważ był on podobny do starcia z Kolejorzem. W Częstochowie GKS wygrywał 2:0 po pierwszej połowie i szybko stracił przewagę po przerwie. W Poznaniu wygrywał 1:0 i po trzech minutach drugiej połowy było 1:1. Przy Limanowskiego zespoły zaczęły wymieniać się ciosami, po 120 minutach kończąc wynikiem 4:4. Przy Bułgarskiej najpierw uderzała GieKSa – prowadziła 1:0, 2:1 i 3:2 – a odpowiadali podopieczni Nielsa Frederiksena. W obu meczach działo się wiele, a poziom emocji był bardzo wysoki. Wtedy i teraz wygrać mógł każdy i jeden błąd mógł zdecydować o utracie lub zyskaniu wszystkich punktów.



Fot. PAP/Jakub Kaczmarczyk

Ilja Szkurin w Poznaniu zdobył czwartego gola w sezonie.

Groźny rywal

Dobra postawa GKS-u sprawiła, że otoczenie klubu może czuć niedosyt, a to jeszcze kilka miesięcy temu było trudne do wyobrażenia. Przecież zespół Rafała Góraka kończył rundę jesienną w strefie spadkowej! Teraz jest na siódmym miejscu, do liderującego Kolejorza traci sześć punktów, a do czwartej lokaty, gwarantującej udział w eliminacjach Ligi Konferencji, tylko trzy „oczka". Spokojnie do sytuacji swojego zespołu podchodzi trener. – Nie mam poczucia, że w niedzielę uciekły nam dwa punkty. Lech jest przecież dobrą drużyną, bardzo groźną. W każdej chwili może zaatakować. Ma potężną ławkę rezerwowych. Trzeba być dobrze przygotowanym, aby wywieźć punkt z Poznania. Chyba jednak czuję niedosyt, bo trzykrotnie prowadziliśmy. Doceniam jednak rywala i ten stadion – przy takiej publice niejedna drużyna chciałaby uciec z Poznania, a my zagraliśmy fenomenalnie – stwierdził po ostatnim gwizdku Górak.

Szkoleniowiec zadowolony może być przede wszystkim z występu Emana Markovica. Widać, że doskwierało mu miejsce na ławce rezerwowych, gdy do pierwszego składu wskoczył sprowadzony zimą Mateusz Wdowiak. Kiedy tylko otrzymał szansę gry, widać było w nim głód. W czwartek wszedł z ławki i zdobył gola na 4:4, a w niedzielę zagrał w wyjściowej jedenastce, zaliczając dublet.

Każdy grał gorzej

Jakie z kolei emocje towarzyszą Lechowi? Trener Niels Frederiksen nie był zadowolony z postawy swoich podopiecznych. – W pierwszej połowie miałem wrażenie, że każdy zagrał gorzej niż zazwyczaj. W tym sezonie zagraliśmy kilka dobrych meczów, ale to na pewno nie był jeden z nich. Brakowało intensywności bez piłki i jakości, gdy byliśmy przy futbolówce. W drugiej połowie wykreowaliśmy więcej sytuacji, ale nasza gra w defensywie wyglądała źle – stwierdził duński szkoleniowiec.

Kacper Janoszka

PAMIĘĆ ZAKLĘTA W WIADUKCIE

■ Zmarły w piątek drugi trener piłkarskiej reprezentacji Polski, Jacek Magiera, ma być patronem wiaduktu w Częstochowie, budowanego obok miejsca, gdzie ma powstać nowy stadion. Z inicjatywą upamiętnienia wychowanka Rakowa wyszło stowarzyszenie kibiców tego klubu „Wieczny Raków".

– Inicjatywa ta stanowi formę trwałego uhonorowania jego wkładu w rozwój sportu oraz lokalnej tożsamości – zakomunikowało stowarzyszenie po spotkaniu na ten temat w poniedziałek w magistracie. – Zaproponowaliśmy, by imieniem Jacka Magiery nazwać nowy wiadukt na przedłużeniu ulicy 1 Maja – poinformował Aleksander Wierny, naczelnik Wydziału Informacji i Komunikacji w Urzędzie Miasta, zarazem szef komisji nazewniczej. Wiadukt, którego budowa się właśnie kończy, zepnie tzw. śródmiejski ring. W jego sąsiedztwie planowana jest budowa nowego stadionu piłkarskiego.

Asystent Jana Urbana w sztabie reprezentacji Polski, zmarły nagle w piątek we Wrocławiu w wieku 49 lat, urodził się w Częstochowie 1 stycznia 1977 roku. Był wychowankiem Rakowa, rozegrał dlań 38 spotkań ligowych, zdobywając osiem bramek. Równolegle studiował historię na Akademii Jana Długosza (obecnie uniwersytet) w Częstochowie.



LIGOWIEC



Michał Zichlarz

To się może źle skończyć

O tym, że liga w tym sezonie jest niezwykle wyrównana, nikogo przekonywać nie trzeba. Wystarczy tylko spojrzeć na liczbę remisów w 28. kolejce ekstraklasy, żeby przekonać się o słuszności tego wszystkiego. Do tego dochodzą małe różnice w tabeli, a wytypowanie wyników... to już wyższa szkoła jazdy (patrz klasyfikacja Typera na stronie 5).

W takiej sytuacji o końcowym sukcesie bądź niepowodzeniu mogą zdecydować detale. Mały błąd, małe potknięcie może sprawić, że na koniec sezonu nie będzie tak, jak by się chciało, albo jak było planowane. Weźmy niedawne halowe mistrzostwa Polski w lekkoatletyce i zwycięski bieg Oliwiera Wdowika na 60 merów. Na finiszu wiedząc, że wygra, wykonał ruch dłonią, palcem na linii mety. Może gdyby nie to, to pobiłby wiekowy rekord Mariana Woronina – 6,52 s. Zabrakło dwóch setnych!

Pod koniec marca 2022 roku prowadzący od ponad czterech lat Pogoń Kosta Runjaić poinformował, że opuszcza klub z końcem rozgrywek. Sytuacja niby jasna, klarowna. Doświadczony niemiecki szkoleniowiec, który obecnie jest przecież wysoko, bo w Serie A w Udinese, uczciwie poinformował wszystkich, że to koniec pracy w Szczecinie. Potem, jak się okazało, trafił do Legii..

Ta decyzja odbiła się Pogoni czkawką. Pod koniec marca 2022 drużyna była na pierwszym miejscu, mając po 26 kolejkach 53 punkty i o „oczko" wyprzedzając Raków i Lecha. Była szansa na pierwsze, historyczne mistrzostwo kraju dla Grodu Gryfa! Byłoby to pierwsze - jakikolwiek - trofeum dla Pogoni, która – aż trudno w to uwierzyć – jeszcze nigdy niczego nie wygrała. A teraz... może nawet spaść z ekstraklasy.

Zapowiedź odejścia Runjaicia nie podziałała mobilizująco na piłkarzy, którzy na finiszu pokpili sprawę, kończąc tylko na 3. miejscu, za Lechem i Rakowem. Do Kolejorza zespół stracił aż 9 punktów, do Medalików - 4. Dziś nie można stwierdzić, czy to wypowiedź szkoleniowca zadziałała tak fatalnie na zespół, ale jak pokazała tabela na dzień 21 maja 2022 – nie pomogła.

Dlaczego wyciągam na wierzch takie przykłady? Do końca bieżących rozgrywek już naprawdę niewiele, bo ledwie sześć kolejek. Sprawa mistrzowskiego tytułu jest otwarta jak nigdy. Przecież pomiędzy pierwszym obecnie Lechem a czwartym Górnikiem są ledwie trzy punkty różnicy. To jeden mecz do odrobienia.

Tymczasem w Poznaniu trwa przeciąganie linii na linii klub/zarząd – trener Niels Frederiksen. Duńczykowi kontrakt kończy się za niewiele ponad dwa miesiące. Rozmowy niby trwają, ale konkretu nie ma. Lech zaprzecza, jakoby rezygnował ze szkoleniowca, który był mistrzem i swojego kraju, i wygrywał też u nas. Ma ponoć oferty z innych, mocniejszych lig. Zresztą duńscy szkoleniowcy mają dobrą markę w Europie, w przeciwieństwie niestety do naszych trenerów (ale to inna historia).

Takie zamieszanie niekoniecznie może pomóc Poznaniakom na koniec rozgrywek. Przed nimi seria sześciu gier o być albo nie być. Najpierw wyjazdowy pojedynek do walczącej o życie Pogoni, potem starcie u siebie z innym tuzem w kłopotach, Legią, a na koniec kwartet Motor (wyjazd), Arka (dom), Radomiak (wyjazd) i Wisła Płock przy Bułgarskiej na koniec. W poznańskim klubie niekoniecznie na koszulkach klubowych na nowy sezon będą przyszywali złotą gwiazdkę, która, przypomnijmy, przysługuje tylko tym, którzy mają zdobytych przynajmniej 10 mistrzostw Polski.

WYDARZENIE KOLEJKI

Walka z samym sobą

Lech i Jagiellonia straciły punkty, więc faworyta w walce o mistrzostwo Polski nadal nie widać.

Walka o tytuł mistrza Polski wygląda w tym sezonie... dramatycznie. Trudno nawet stwierdzić, kto jest faworytem. Na czele jest Lech, ale jego przewaga nad konkurencją jest marna. Nie jest to jednak tylko problem Kolejorza, ale całej ekstraklasy.



Fot. Kacper Pacocha/PressFocus

Takie humory towarzyszą piłkarzom, którzy są o krok od... liderowania ekstraklasie.

Regularnie zawodzą

Lider po 28 kolejkach ma 46 punktów. Gdyby taki wynik osiągnął rok temu, nie byłby nawet w pobliżu podium. W poprzednim sezonie na tym etapie prowadził Raków z 59 pkt. Lech miał 56, a Jagiellonia 55 „oczek". Czy w ciągu roku poziom ekstraklasy spadł? A może liga stała się bardziej wyrównana? Niezależnie od tego, co tu jest prawdą, fakty są takie, że wyścig o mistrzostwo kraju jest obecnie walką słabego... ze słabszymi.

Jak to możliwe, że w ostatnich dziesięciu ligowych meczach Jagiellonia wygrała tylko dwa razy, regularnie traci punkty, a nadal jest w czołówce?! W piątek Białostoczanie zremisowali Koroną 1:1. Przed spotkaniem trener Adrian Siemieniec szukał recepty. – To, czego nam w tym momencie brakuje, to wygrania meczu. Tego musimy szukać – stwierdził. Ostatecznie jego zespół był w stanie zdobyć bramkę dopiero z rzutu karnego. Duma Podlasia regularnie zawodzi, przegrywa czy remisuje, traci punkty i... dalej ma bardzo realne szanse na złoto!

A jednak znalazła się siła

Nie ma w tym sezonie zespołu, który wykorzystałby wszystkie potknięcia faworytów, choć ci potykają się niemal co krok. Jagiellonia jest tylko jednym przykładem, kolejnym jest Lech. Poznaniacy wiedzieli, że ekipa z Podlasia w piątek zremisowała, więc mieli niezwykłą okazję, żeby znacząco zwiększyć przewagę. Wydawało się, że wyjdą na mecz z GKS-em Katowice podwójnie zmotywowani, że nie znajdzie się siła, która powstrzyma ich przed zwycięstwem. Tymczasem w pierwszej połowie piłkarze mistrza Polski wyglądali, jakby wyszli ze sobą na boisko po raz pierwszy. Otrząsnęli się po zmianie stron i zremisowali. – Czuję rozczarowanie, bo nie zwiększyliśmy przewagi w tabeli – rzucił Niels Frederiksen po ostatnim gwizdku. Rozczarowanie jest oczywiste, bo zamiast mieć cztery punkty przewagi nad Zagłębiem i pięć nad Jagiellonią, Lech w następnej kolejce – jeśli przegra – może znaleźć się na niższym stopniu podium.

Rozwój strefy spadkowej

Czy więc jest ktoś, kto postawiłby fortunę na to, który zespół zostanie mistrzem Polski? Lech? A może Zagłębie? A może Jagiellonia lub Górnik – ekipy, które mają tyle samo punktów. Może serię zwycięstw zaliczą GKS Katowice i Raków, prześcigając na ostatniej prostej Kolejorza? A może Wisła Płock powróci na szczyt? Scenariuszy może być wiele i wszystkie są możliwe, co oczywiście sprawia, że liga jest ciekawsza. Ale czy staje się lepsza? Na pewno podwyższył się poziom dołu tabeli (poza Bruk-Betem) – w poprzednim sezonie po 28. kolejce w strefie spadkowej były Puszcza, Śląsk i Stal Mielec, które uzbierały odpowiednio 26, 25 i 24 pkt. Teraz w analogicznej sytuacji są Pogoń, Widzew i Bruk-Bet z dorobkiem punktowym 34, 33, 25.

Kacper Janoszka

KONTROWERSJA

Gdzie mam sobie wsadzić?

Zazwyczaj w tym miejscu wyłapujemy sędziowskie pomyłki albo decyzje tak właśnie oceniane przez większość obserwatorów (lub ekspertów). Tym razem wpadła nam w oko sytuacja, która ostatecznie uratowała Raków przed porażką w Lublinie – mowa oczywiście o powietrznym starciu Jakuba Łabojki z Jonatanem Brautem Brunesem. Skutek znamy: interwencja VAR, marszobieg Bartosza Frankowskiego przed monitor, decyzja o rzucie karnym, pewna egzekucja i ostatecznie remis 1:1. Poszło o „zderzenie" norweskiego snajpera z łokciem Lublinianina.

Na środku się nie gwiżdże

Ten ostatni na gorąco z wielką goryczą mówił o sędziowskim werdykcie. – Wygrałem pojedynek główkowy! – zastrzegał przed kamerami Canal+ Sport. – Kiedy się skacze do piłki, automatycznie wystawia się ręce. Jest to ruch naturalny. Sędzia powiedział, że najpierw trafiłem rywala łokciem, a dopiero później odbiłem piłkę głową. Ja się z tą interpretacją nie zgadzam – piekli się Jakub Łabojko i kreślił własny obraz samego zdarzenia. – Owszem, czułem kontakt z zawodnikiem Rakowa na swoim przedramieniu, nie na łokciu! Natomiast pierwszy byłem przy piłce! Już nie wiem, gdzie mam sobie te ręce wsadzić! – pytał retorycznie piłkarz Motoru. Podkreślał zarazem, że – jego zdaniem – podobnych sytuacji stykowych jest w każdym meczu dużo więcej. – Również na środku boiska. Tam takie zagrania nie są gwizdane, a w polu karnym taki faul waży – wzdychał bezradnie.

Kowal kuje, póki gorące

Sytuacja ta wywołała emocje bardzo skrajne. Do pieca – w swoim stylu – dołożył m.in. w programie „Weszło" Wojciech Kowalczyk. – Łabojko nie uderzył nikogo! Brunes wpadł na jego łokieć. Motor Lublin został skrzywdzony – wydał jednoznaczny werdykt.

Łokieć nierozważny

Merytorycznie zabrał się za to do rzeczy w magazynie ligowym Canal+ ekspert do spraw sędziowskich tejże stacji. – Lubię operować na faktach, więc zrobiłem stop-klatkę. Piłka nie jest jeszcze zagrana głową przez gracza Motoru, a już następuje nierozważny atak łokciem i uderzenie nim przeciwnika w twarz! – Adam Lyczmański był bardzo pewny swego zdania, nazywając decyzję sędziowskiego zespołu „właściwą". – Na wozie VAR był Tomasz Kwiatkowski, właśnie nominowany na mistrzostwa świata. Ocenił sytuację, moim zdaniem, prawidłowo. I kiedy pokazał ją sędziemu Frankowskiemu, ten nie miał innego wyjścia, jak podyktować rzut karny – dodawał były rozjemca ligowy, dziś próbujący z telewizyjnego studia edukować kibiców.



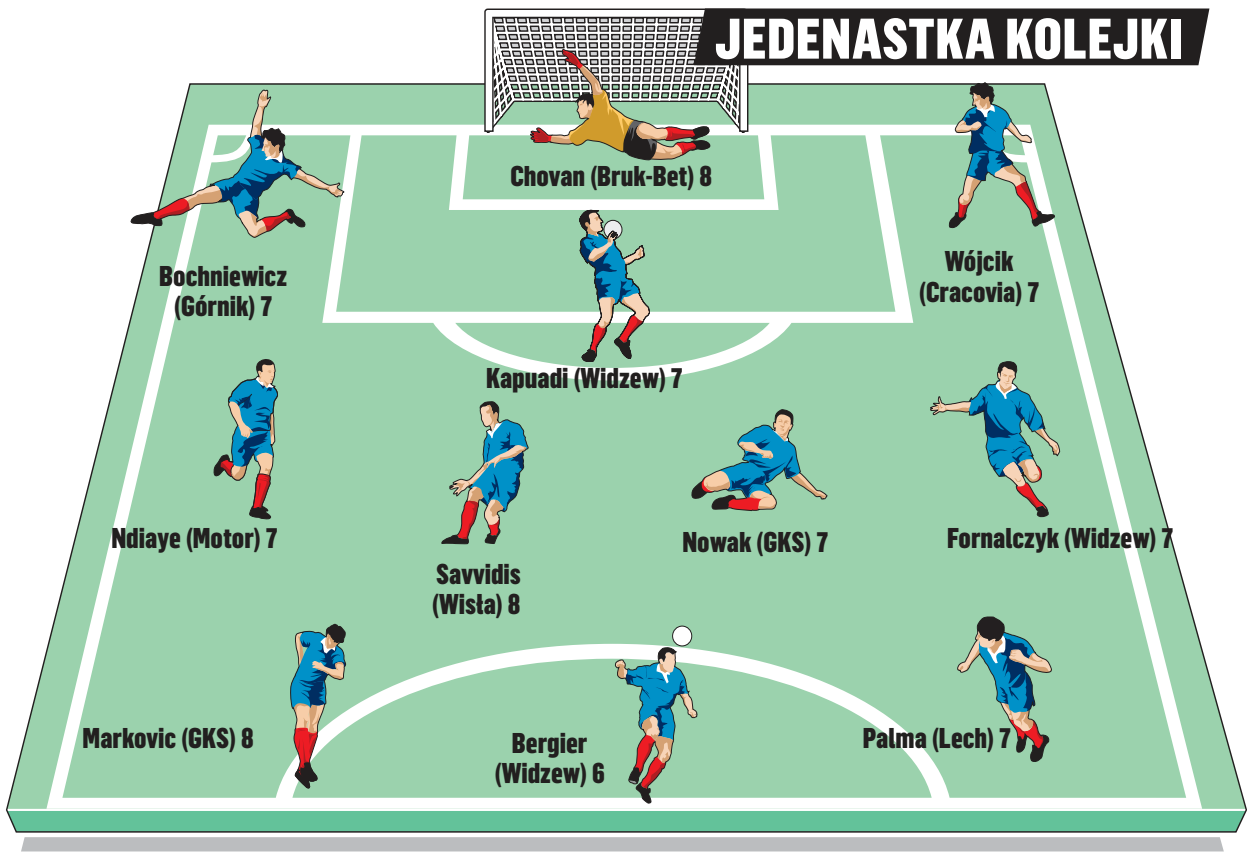
Fot. zrzut ekranu z YT

Stop-klatka jeszcze przed zagraniem piłki przez Jakuba Łabojkę (żółta koszulka). Ocenę słuszności decyzji arbitra pozostawiamy czytelnikom.

Dariusz Leśnikowski

Sport ac85bc3697

JEDENASTKA KOLEJKI



■ **Adrian CHOVAN**
Choć Bruk-Bet przegrał z Widzewem, Chovan był gwiazdą widowiska. Łodzianie przez ostatnie kilkadziesiąt minut niemal zamknęli Niecieczan w polu karnym, a Słowak wyczyniał cuda, broniąc strzały, które wydawały się nie do obrony. Przepuścił tylko jeden z nich.

■ **Paweł BOCHNIEWICZ**
Powoli jest wprowadzany do pierwszego składu. W sobotę zagrał po raz drugi w wyjściowej jedenastce Górnika i pomógł zespołowi w wywalczeniu remisu z Legią. Zdobył pierwszą bramkę od momentu powrotu do ekstraklasy.

■ **Steve KAPUADI**
Po przerwie reprezentacyjnej nie wrócił od razu do klubu, bo pozostał do dyspozycji władz federacji DR Konga po awansie na mundial. Powrócił po świętowaniu sukcesu i w sobotę spisał się znakomicie, będąc ostoją spokoju w linii defensywnej Widzewa.

■ **Oskar WÓJCIK**
Luka Elsner regularnie stawia na 22-latka w linii obrony. Wójcik już nieraz udowodnił, że potrafi grać w piłkę. W rywalizacji z Arką zagrał bardzo dobrze. Bez niego Pasy nie byłyby w stanie zakończyć spotkania remisem 2:2.

■ **Mbaye NDIAYE**
Senegalczyk w 2026 roku jest nie do zatrzymania. W dziewięciu meczach zdobył sześć goli! Jest szalenie skuteczny, a w niedzielę potrafił pokonać też nieźle radzącego sobie bramkarza Rakowa, Oliviera Zycha.

■ **Kyriakos SAVVIDIS**
Po słabym meczu z GKS-em, Grek rozegrał świetny z Lechią. Przede wszystkim był człowiekiem, który zapewnił Wiśle Płock trzy punkty! To on wykonał znakomity rajd, mijając kolejnych rywali i zdobywając gola na wagę trzech punktów.

■ **Bartosz NOWAK**
Jak zwykle był bardzo ważnym elementem GKS-u Katowice, regularnie przyprawiając o ból głowy obrońców Lecha. To po jego podaniu na listę strzelców wpisał się Ilja Szkurin.

■ **Mariusz FORNALCZYK**
Widzew długo próbował trafić do siatki Bruk-Betu. Wydawało się, że oblężenie bramki Niecieczan nie przyniesie skutku. W końcu sprawy w swoje ręce wziął Fornalczyk, który jednym przebłyskiem, minięciem zawodnika i celnym podaniem, zaliczył asystę na wagę trzech punktów.

■ **Eman MARKOVIC**
Norweg powrócił do pierwszego składu GieKSy po raz pierwszy od listopada 2025 roku. Zasłużył na to przez dobre wejście z ławki w Pucharze Polski. Udowodnił, że to właśnie w wyjściowej jedenastce jest jego miejsce, strzelając dwie bramki mistrzowi kraju.

■ **Sebastian BERGIER**
Widzew wzmocnił się w letnim i zimowym oknie transferowym, wydając mnóstwo pieniędzy, a jednym z najlepszych piłkarzy przychodzących do klubu jest Sebastian Bergier. Do Łodzi przeszedł za darmo, a w sobotę zdobył 12. bramkę w sezonie.

■ **Luis PALMA**
Wszedł na boisko w drugiej połowie i odmienił ofensywne oblicze Lecha w meczu z GieKSą. Reprezentant Hondurasu poprowadził Kolejorza do remisu, asystując przy bramce Daniela Hakansa, a następnie zdobywając gola na 3:3.

(kaj)

POSTAĆ KOLEJKI - EMAN MARKOVIC

■ Norweski pomocnik ma za sobą bardzo udany tydzień, chociaż... nic tego nie zapowiadało. Eman Markovic jest w Katowicach od końcówki sierpnia, ale udanych spotkań miał niewiele. W końcu jednak 26-latek świetnie zaprezentował się po wejściu na murawę w czwartkowym meczu z Rakowem w Pucharze Polski (gol i asysta). Taki występ dał mu przepustkę do pierwszego składu w starciu z Lechem, skąd wygryzł Mateusza Wdowiaka. Przeciwko liderowi Markovic zaprezentował się jeszcze lepiej i dwukrotnie pokonał Bartosza Mrozka. Najpierw wykorzystał świetną wrzutkę Alana Czerwińskiego i precyzyjnym uderzeniem głową umieścił piłkę w siatce, a następnie dobił futbolówkę po strzale Erika Jirki.
Norweg był bardzo aktywny i w parze z Bartoszem Nowakiem stanowił poważne zagrożenie dla Lechitów. – Ostatni mecz przeciwko Rakowowi dał mi wiele pewności siebie. Zdobyłem gola i asystę, co dało mi szansę, żeby dzisiaj wyjść od pierwszej minuty. Chciałem pokazać się z dobrej strony przed zespołem i kibicami. Myślę, że mi się udało. Muszę dalej ciężko pracować i mam nadzieję, że zdobędę więcej goli i asyst – mówił po tym spotkaniu Markovic. Dla 26-letniego pomocnika to czwarty gol na poziomie ekstraklasy i... drugi dublet! Pierwszy ustrzelił na koniec października, kiedy GieKSa mierzyła się na wyjeździe z beniaminkiem z Niecieczy. Co ciekawe, Norweg wówczasdokonał tego po wejściu na murawę na niecałe pół godziny przed końcem meczu. Obrońcy Motoru muszą być w strachu...



Fot. Paweł Jaskółka/PressFocus

Eman Markovic takimi występami, jak w Częstochowie i Poznaniu, przekona do siebie kibiców z Katowic.

Miłosz Cebo

Snajperzy wystąp

15	Bobcek (Lechia)
	Czubak (Motor)
13	Brunes (Raków)
	Ishak (Lech)
12	Bergier (Widzew)
11	Imaz
	Pululu (obaj Jagiellonia)
8	Rocha
	(Raków 1, Zagłębie 7),
	Ndiaye (Motor),
	Sekulski (Wisła)

Żółte 29/Czerwone 1

0/0	Arka
0/0	GKS
0/0	Korona
0/0	Raków
1/0	Piast
1/0	Pogoń
1/0	Cracovia
1/0	Jagiellonia
1/0	Lech
1/0	Zagłębie
2/0	Lechia
2/0	Wisła
3/0	Górnik
3/0	Motor
3/0	Radomiak
3/0	Widzew
4/0	Legia
3/1	Bruk-Bet

Na trybunach

35143	**POZNAŃ** (Lech – GKS)
26635	**WARSZAWA** (Legia – Górnik)
17841	**ŁÓDŹ** (Widzew – Bruk-Bet)
14312	**LUBLIN** (Motor – Raków)
1 087	**KRAKÓW** (Cracovia – Arka)
11652	**KIELCE** (Korona – Jagiellonia)
9522	**PŁOCK** (Wisła – Lechia)
5496	**LUBIN** (Zagłębie – Radomiak)
4332	**GLIWICE** (Piast – Pogoń)

Kryształowy gwizdek

9	Koki Nagamine (Japonia)
8	Daniel Stefański (Bydgoszcz)
6	Paweł Malec (Łódź)
6	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
5	Łukasz Kuźma (Białystok)
5	Karol Arys (Szczecin)
5	Piotr Lasyk (Bytom)
5	Damian Kos (Wejherowo)
4	Bartosz Frankowski (Toruń)

TYPOWALI

	TRENER Seweryn Siemianowski	PIŁKARZ Stanisław Oślizło	„SPORT" Jerzy Dusik
Wisła – Lechia ■ Wynik 1:0	1:2	3:1 ✔	1:3
Korona – Jagiellonia ■ Wynik 1:1	1:1 ✖	1:1 ✖	2:1
Widzew – Bruk-Bet ■ Wynik 1:0	2:1 ✔	1:1	0:0
Zagłębie – Radomiak ■ Wynik 1:0	1:0 ✖	2:0 ✔	1:0 ✖
Legia – Górnik★ ■ Wynik 1:1	0:0 ★	2:2 ★	2:2 ★
Cracovia – Arka ■ Wynik 2:2	1:1 ✔	2:1	0:1
Motor – Raków ■ Wynik 1:1	1:0	1:0	1:1 ✖
Lech – GKS ■ Wynik 3:3	2:1	0:0 ✔	4:1
Piast – Pogoń ■ Wynik 0:2	0:0	1:1	2:0

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki.
Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają ✖ 3 punkty.
Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu ✔ 1 punkt.
Jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie ★ 6 punktów za dokładny wynik, ★ 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia.
Takie spotkanie oznaczone jest ★.

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
166 pkt	159 pkt	158 pkt

Sport ac85bc3697

Teraźniejszość uwiera

Pasy nawiązały współpracę z gigantem, ale kibiców najbardziej interesuje sportowa rzeczywistość. A ta głośno skrzeczy.



Naukowiec krakowskiej AGH Murat Colak od stycznia jest wiceprezesem Cracovii.

Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

CRACOVIA

Sytuacja sportowa Pasów niewiele się zmieniła po remisie z Arką. Nadal panuje niepewność.

Oczywiście, zawsze mogło być gorzej. Drużyna Dariusza Banasika na gola Gabriela Charpentiera odpowiedziała dwa razy i pod Wawelem dopiero zrobiłoby się nerwowo, gdyby nie strzał głową Maura Perkovicia. Ale i tak po jednym punkcie zdobytym z najgorzej prezentującym się na na wyjazdach rywalem trudno było oczekiwać zadowolenia. „Mecz przyjaźni" pokazał wartość gry w obronie Oskara Wójcika. Bez jego interwencji, odpowiedniego ustawiania się na linii strzału, punkt dla Pasów naprawdę wisiałby na włosku. To jest jednak wyjątek od reguły, ponieważ Cracovia w defensywie wciąż jest potwornie rozregulowana.

Trener punktuje

W niedzielę słabo na tle rywala wypadł też środek pola. Błysnął za to Charpentier. I to najlepsze określenie, bo trapiony kontuzjami napastnik ma obecnie siły na 45 minut, a do tego w przerwie znów poskarżył się na ból. Czy zagra w Częstochowie? Bóg raczy wiedzieć. Kiedy w przerwie za Kongijczyka z francuskim paszportem wchodził pomocnik Mateusz Praszelik - we wcześniejszych meczach już próbowany jako dziewiątka - zrodziło się pytanie, jak nikłe zaufanie trener Luka Elsner musi mieć do Kahveha Zahiroleslama i pozyskanego zimą Jeana Batouma. Nominalni napastnicy udział w meczu skończyli na rozgrzewaniu się.

- Potrzebuję zawodników, którzy rozumieją sytuację, w jakiej się znaleźliśmy; Polaków, a takim zawodnikiem jest Praszelik. Zbyt wielu napastników na boisku nie powoduje, że masz większą szansę na zdobywanie bramek. Gabriel pokazał jakość, był przekonujący, a pozostali napastnicy mieli wcześniej szanse i tak dobrze się nie zaprezentowali - odpowiedział Słoweniec.

Zaskakująca współpraca

Niezależnie od problemów na boisku zarządzający Cracovią (klub nadal musi sobie radzić bez prezesa) próbują pokazać, że chcą z niej zrobić światowy klub. Wciąż nie jest jednak nawet w czołówce największych polskich klubów - nie tylko sportowo, ale też pod względem frekwencji, marketingu. Jednak wiceprezesi Murat Colak i David Amdurer chyba uznali, że można pokonać dwa schodki na raz. Niedzielny mecz oglądał Michael Yormark, prezes Roc Nation Sport International, sportowego ramienia w przedsiębiorstwie założonym przez rapera Jaya-Z. Najkrócej mówiąc: Roc Nation to wielka agencja łącząca światy rozrywki i sportu. Znana jest m.in. z przygotowania show podczas Superbowl, a w sobotę podpisała umowę z Cracovią. Yormark i Robert Platek - właściciel klubu - są przyjaciółmi, dlatego to wszystko mogło się wydarzyć.

Show nie tylko piłkarski

- Gdy wylądowałem w tym mieście, gdy wszedłem na obiekty Cracovii, w momencie, gdy poznałem wiceprezesów - wiedziałem, że to wyjątkowa okazja dla Roc Nation Sports International. Reprezentujemy artystów i sportowców na całym świecie, ale mamy też pion doradczy i współpracujemy z największymi klubami oraz największymi organizacjami sportowymi na świecie - powiedział Yormark. Tłumaczył, że Roc Nation chciałoby przedstawić światu historię Cracovii. Także na rynku amerykańskim.

Z kolei stadion Cracovii - choć nieduży, bo na 15 tys. miejsc - mógłby być areną koncertów. Ze względu na ograniczoną pojemność przyjazd największych gwiazd trzeba wykluczyć , ale występy artystów mniejszego pokroju mają być jak najbardziej realne. Wszystko to może i będzie miało sens pod jednym warunkiem: utrzymania Pasów w ekstraklasie.

Michał Knura

Podczas tych meczów musi być cisza

Rozmowa z **Bartoszem Korusem**, zawodnikiem Niezłomnych Zabrze w blind footballu



Blind football to pika nożna dla niewidomych i niedowidzących. Czy w Polsce się rozwija?

- Oczywiście, mniej więcej od 2008 roku. Zaczęło się od tego, że całkowicie niewidomy paraolimpijczyk w pływaniu Marcin Ryszka przypadkowo dowiedział się, że taka dyscyplina sportu w ogóle istnieje. Zaczął się nią interesować, sprowadził specjalne piłki i stworzył pierwszą drużynę w Krakowie. Potem podobna powstała jeszcze we Wrocławiu i są to dwie najstarsze drużyny blind footballu w Polsce (dziś to Wisła Blind Football Kraków oraz Śląsk Wrocław - przyp.aut.). Początkowo, przez jakichś dziesięć lat, nie było innych drużyn, więc te dwie grały ze sobą tylko corocznie o Puchar Polski. Dwa lata temu miał miejsce inauguracyjny sezon ligowy, mistrzem została Wisła. W tym pierwszym sezonie zagrały też Śląsk, Warta Poznań, Rekord Bielsko-Biała i my, czyli Niezłomni Zabrze. W Polsce Wisła nie ma sobie praktycznie równych, wygrywa w tym momencie z każdym, na razie zdobyła oba mistrzostwa. Sam występuję w zespole Niezłomnych Zabrze i jestem dumny z faktu, że rozegrałem w nich cały sezon, graliśmy też w Pucharze Polski. Obecnie Niezłomni grają w II lidze. Będziemy rywalizować z Lublinem, Łodzią i być może z Gdańskiem.



Mecz w blind footballu: Niezłomni Zabrze vs Warta Poznań.

Fot. archiwum Bartosza Korusa

Jakie są zasady gry?

- Gra się specjalną brzęczącą piłką. Zawodnicy z pola noszą zaciemnione gogle, a o lokalizacji informują ich dźwięki, widzący bramkarz, jedyny taki zawodnik w zespole, oraz trenerzy. Drużyna składa się z czterech zawodników niewidomych, grających w goglach, oraz wspomnianego widzącego lub słabowidzącego bramkarza. Przy boisku znajdują się bandy, które uniemożliwiają wypadnięcie piłki. Kibice muszą oczywiście zachować ciszę, aby piłkarze słyszeli piłkę i tzw. nawigatorów, czyli trenera i bramkarza. Nawigowanie to informowanie na głos zawodników, gdzie znajduje się piłka. Czyli nawigator głównie... krzyczy (uśmiech). Zasady są takie, że bramkarz nie może nawigować napastników, a trener - obrońców. Mamy rzuty rożne, a bramki są trochę większe od tych w piłce ręcznej.

Czy Niezłomni to najlepszy klub na Górnym Śląsku?

- Rzekłbym: jedyny - obok Rekordu z Bielska-Białej. Trenujemy na hali MOSiR w Zabrzu. Obecnie raz w tygodniu, mamy trenera, który dojeżdża do nas z Wrocławia, byłego bramkarza Śląska w blind footballu. Jest nas około dziesięciorga, dziewczyny u nas też grają. Liga? Nie istnieje w potocznym rozumieniu tego słowa: spotykamy się na turniejach dwa, trzy razy w roku. To one rozstrzygają o mistrzostwie. Profitów z tego oczywiście nie mamy. Czasem z własnych pieniędzy organizujemy wyjazdy. Pomaga PFRON (Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych - dop. aut.) oraz Polski Związek Sportów Niepełnosprawnych "Start". Podczas turniejów opłacają nam hotele itp.

Macie kontakt z zagranicznymi rywalami?

- Wisła i Śląsk już uczestniczyły w europejskich turniejach. Grały w Czechach z Brnem, jeździły też na turnieje do Pragi. Jednocześnie Polska dołącza właśnie do European Blind Football League. Teraz polscy piłkarze mają rywalizować z przeciwnikami z Anglii, Belgii, Grecji, Niemiec i Włoch.

Marzenia?

- Po pierwsze: marzę o tym, żeby do naszej drużyny dołączyli jacyś młodzi zawodnicy, żeby nas wzmocnili. Prośba do niewidomych, którzy siedzą w domu i do ich rodzin: wesprzyjcie nas! Zapraszamy na treningi. Chcemy aktywizować chłopaków i dziewczyny, bo te, jak już mówiłem, w naszych drużynach - z wyjątkiem Wisły i Śląska - też są. Po drugie - jako drużyna nie posiadamy band, które generalnie są dość drogie. A ich posiadanie bardzo ułatwiłoby nam zarówno treningi, jak i grę. Szukamy więc sponsora. Tylko kilka zespołów w Polsce dysponują takimi bandami: Wisła, Śląsk, drużyna z Warszawy i od niedawna Rekord. Po trzecie: chciałbym, żeby kiedyś Niezłomni Zabrze stali się... Górnikiem Zabrze.

Rozmawiał Paweł Czado

BLIND FOOTBALL, CZYLI PIŁKA NOŻNA NIEWIDOMYCH

■ To paraolimpijska dyscyplina sportowa dla osób niewidzących i niedowidzących, która oparta jest na zasadach futsalu. Zawodnicy wołają „Voy!" (hiszp. idę), sygnalizując w ten sposób własną obecność. Trener najczęściej znajduje się za bramką przeciwnika i nawiguje zawodników w ofensywie. Blind football aktywizuje fizycznie, ale jednocześnie wspomaga rehabilitację, orientację przestrzenną i... buduje pewność siebie. W marcu powołano Zespół ds. Równych Szans Śląskiego Związku Piłki Nożnej, którego przewodniczącym jest Krzysztof Mrózek - pierwszy trener reprezentacji Polski i Rekordu Bielsko-Biała. Reprezentacja może liczyć na wsparcie Polskiej Grupy Farmaceutycznej.

Sport ac85bc3697

KOMENTARZ „SPORTU”



Mariusz Rajek

Wszystko jasne?

Sytuacja na drugim poziomie zaczyna się coraz bardziej klarować. Wisła mimo potknięcia (kolejnego na wiosnę) ma dwanaście punktów przewagi nad Chrobrym i przy wyjątkowo sprzyjających wiatrach powrót do elity po czteroletniej banicji może świętować jeszcze w kwietniu. Może nie na autostradę, ale solidną ekspresówkę do awansu wjechał także Śląsk. Ekipa Ante Simundży w tej rundzie przegrała zaledwie raz i wydaje się, że podobnie jak w przypadku Lechii, jej rozbrat z krajową elitą będzie trwał tylko jeden sezon. Wrocławianie w tym momencie mają pięć punktów więcej od Głogowian.

GKS Tychy wygrał po raz pierwszy od blisko ośmiu miesięcy (brzmi to wręcz niewiarygodnie!), ale jest już w sytuacji tak złej, że raczej musi być pogodzony z losem i grą w sezonie 2026/27 na trzecim poziomie. Górnik Łęczna pod batutą Jurija Szatałowa prezentuje się znacznie lepiej niż jesienią, ale poniesione wcześniej straty okażą się raczej nie do odrobienia. Znicz z Pruszkowa z kolei odwrotnie – to katastrofalna wiosna najpewniej pogrzebie ich los. Bardzo blisko uratowania jest natomiast Stal Mielec, gdzie dobrą robotę wykonuje Ireneusz Mamrot.

Nie powiemy, że bezpośrednie awanse oraz spadki mamy już rozstrzygnięte na sto procent, ale byłoby wielkim zaskoczeniem, gdyby na pozycjach 1-2 oraz 16-18 doszło to jakichkolwiek tąpnięć. Jedyną prawdziwą niewiadomą przed finiszem ligi zdaje się być skład barażowej czwórki. Ci, którzy wydawali się być w niej już dobrze osadzeni, łapią zadyszkę. ŁKS, który zdawał się godzić z kolejnym straconym sezonem, nagle się obudził i stwierdził, że dobrze byłoby jednak nie odkładać powrotu do ekstraklasy na „wieczne nigdy”. Nie brakuje głosów, nawet na tej stronie, że o baraże może skutecznie powalczyć jeszcze Puszcza. Byłaby to niesamowita historia, biorąc pod uwagę, że po jesieni była jednym z kandydatów do spadku. Planów z całą pewnością nie zmieniła również Wieczysta, jasno komunikując to wygraną na Stadionie Śląskim. Może nie aż tak jak w ekstraklasie, ale na zapleczu będzie jeszcze ciekawie. Kilka znaków zapytania wciąż świeci dość jaskrawym światłem.

Trochę zamieszania w głowie

Czy Pogoń może spaść? Po rundzie jesiennej Siedlczanie wydawali się być bliżej barażów o awans niż strefy spadkowej, ale niemoc, która ich dopadła, zaczyna być coraz bardziej niepokojąca.

POGOŃ SIEDLCE

W natłoku weekendowych meczów mieliśmy do czynienia z jednym absolutnie nietuzinkowym. GKS Tychy wygrał bowiem ligowe spotkanie po raz pierwszy od... 21 sierpnia 2025 i triumfu 2:1 w Niepołomicach z Puszczą. 234 dni czekania! Nieszczęśnikiem okazała się Pogoń Siedlce, która ma na tyle nieudaną rundę wiosenną, że zasadnym stało się pytanie, czy podopieczni Adama Noconia mogą jeszcze zamieszać się w walkę o utrzymanie?

Szukając stempla

Siedem punktów przewagi nad strefą spadkową na sześć kolejek przed końcem rozgrywek wydaje się bezpieczną przewagą, ale jeśli spojrzymy na wiosenny dorobek Siedlczan, sytuacja każe już lekko bić na alarm: dwie wygrane, dwa remisy i pięć porażek dają średnią poniżej punktu na mecz. – Nie ma może jeszcze jakiegoś dużego niepokoju, ale trochę zamieszania w głowie jest. Czujemy oddech rywali, ale jeszcze nie panikujemy. Nadal wszystko mamy w swoich rękach. Liczymy, że te ostatnie mecze będą lepsze w naszym wykonaniu – mówił nam jeszcze przed nieszczęsnym z siedleckiej perspektywy meczem z Tyszanami prezes Pogoni Łukasz Firus.

– Na pewno nie do końca idzie to wszystko po naszej myśli. Chcielibyśmy już postawić ten stempel na utrzymaniu, wszyscy w Siedlcach tego oczekują. Gra pod presją czasami jest bardzo trudna i nie chcemy znaleźć się w sytuacji, w której już coś będziemy musieć – dodaje prezes klubu z województwa mazowieckiego.

Coraz drożej

Sternik Pogoni zwraca uwagę na ważny aspekt, z którym muszą mierzyć się w klubach zaplecza ekstraklasy. – Z każdym rokiem ta liga jest coraz droższa. GKS Tychy ma dużo większy budżet od nas, a jednak osiadł na dnie tabeli. Wieczysta to już w ogóle olbrzymie pieniądze, a jednak też ma ciężko, aby być w samym czubie. Na pewno potrzeba dużych środków, aby obecnie funkcjonować w I lidze. Jest ona coraz bardziej komercyjna, a co za tym idzie – coraz droższa. Najważniejsza w tym wszystkim jest stabilizacja. Ona pozwala funkcjonować nawet przy niższym budżecie. Lepiej obiecać złotówkę i zapłacić niż dwa złote, ale nie mieć. Szczerość w tym wszystkim jest bardzo ważna – zauważa Firus.



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Piłkarze z Siedlec w meczu z Tychami próbowali, ale niewiele im wychodziło. Na zdjęciu Przemysław Misiak.

Byle złapać flow

Kto jest największym zaskoczeniem dla prezesa Pogoni w tej rundzie? – Zdecydowanie Puszcza! To jest zespół, który jest bardzo trudny do prowadzenia z nimi gry. Trener Tomasz Tułacz jest dużym fachowcem, bardzo dobrze poukładał swój zespół. Grając z nimi nie potrafiliśmy za bardzo się odnaleźć. Są dobrze zbalansowani, mają tam wielu ciekawych zawodników, bardzo dobrego napastnika z Albanii (Amarildo Gjoni – dop. red.), który ma nie tylko ciąg na bramkę, ale potrafi grać też tyłem do niej, co nie jest oczywistością w I lidze. Śmiem twierdzić, że ta drużyna jeszcze ostro powalczy o baraże – chwali ligowego rywala nasz rozmówca i dodaje: – Ta liga jest taka, że jak się złapie dobre flow, zacznie wygrywać, to można na tym zrobić coś naprawdę fajnego. Takimi drużynami na wiosnę są Puszcza czy Stal Mielec. Podobnie działa to w drugą stronę, gdy zacznie się gubić punkty.

Emocje na finiszu

Spotkanie z GKS-em Tychy miało być dla Siedlczan przełomowym momentem, ale już wiemy, że tak się nie stało. Każda kolejna strata punktów może wprowadzić nerwowość w klubie. Zmiany trenera na finiszu rozgrywek raczej nie należy się spodziewać, ale jeśli Pogoń nie poprawi swojej gry, to nawet jeśli utrzyma się w I lidze, istnieje duże prawdopodobieństwo, że w nowym sezonie już nie poprowadzi jej Adam Nocoń. Ekipie z Siedlec do rozegrania zostały jeszcze mecze z imienniczką z Grodziska Mazowieckiego (19.04), Miedzią(25.04), ŁKS-em (2.05), Stalą Rzeszów (9.05), Stalą Mielec (16.05) oraz Wisłą (23.05).

Zakładając, że zespół utrzyma się w lidze, czy w kolejnym sezonie można spodziewać się w Siedlcach silniejszej drużyny? – Nie umiem teraz odpowiedzieć na to pytanie. Na pewno będzie łatwiej się nad tym zastanawiać, gdy już na sto procent będziemy pewni tego, że zostajemy w I lidze – kończy Łukasz Firus.

Mariusz Rajek



Fot. PAP/Leszek Szymański

Luka Marjanac - tu w objęciach jednego ze swych sobotnich "asystentów", Jegora Macenki - strzela w tym sezonie rzadko, ale jak już, to od razu hat-tricka!

PIŁKARZ KOLEJKI - LUKA MARJANAC

Wrocławianie potrzebowali wiosną chwili na to, aby nabrać rozpędu, ale gdy już ruszyli,zdają się być nie do zatrzymania. W sobotę poznęcali się nad Polonią Warszawa, aplikując jej cztery gole przy Konwiktorskiej. A że trzy z nich były autorstwa Luki Marjanaca, tym razem wybór gracza 28. kolejki był bardzo łatwy. Urodzony w Szwajcarii młodzieżowy reprezentant Bośni i Hercegowiny trafił na Dolny Śląsk latem zeszłego roku ze słoweńskiej Goricy.

To pierwsze jego trafienia na wiosnę dla wrocławskiego klubu. Jesienią zaledwie dwa razy umieścił piłkę w bramce rywali, dlatego kibice teraz mają nadzieję, ze z golami 23-latka będzie jak z... kczupem – jak zacznie lecieć, to na dobre. Przy pierwszym golu miał sporo szczęścia, bo piłka odbiła się od wystawionej przez niego nogi i wpadła do bramki. W drugiej połowie najpierw skorzystał ze świetnego zgrania Jegora Macenki, a cztery minuty później prostopadłe podanie Piotra Samca-Talara pozwoliło mu skompletować hat tricka.

Na jego przyjście do Polski z ligi słoweńskiej (12 goli oraz 7 asyst w poprzednim sezonie) wpływ miała osoba trenera Simundży, który w przeszłości chciał go ściągnąć do Mariboru. – Rozmawiałem też sporo z Ivicą Vdorljakiem. To była długa dyskusja, jego doświadczenie i historia bardzo pomogły mi w podjęciu decyzji. Dzięki temu jeszcze mocniej przekonałem się do tego, że Śląsk to właściwy kierunek – mówił Marjanac po podpisaniu kontraktu. Poza piłką nożną Słoweniec jest też wielkim fanem tenisa oraz Novaka Djokovicia. Jak przyznał w jednym z wywiadów, w wolnej chwili lubi też malować. Na razie w jasnych barwach rysują się dla niego oraz kolegów perspektywy na szybki powrót do ekstraklasy.

Mariusz Rajek

Sport ac85bc3697

Z ławeczki w Wilkowyjach

Kolejny wychowanek Sebastiana Idczaka wypłynął na głębokie wody.

GKS TYCHY

Tymoteusz Ryguła swoim golem w Siedlcach zapisał się w historii tyskiego GKS-u. Trafienie juniora, który 31 maja obchodzić będzie 18. urodziny, zapewniło bowiem Trójkolorowym przerwanie trwającej 234 dni fatalnej serii spotkań bez zwycięstwa.

Ryguła potwierdził regułę

Wychowanek akademii, mieszkaniec graniczącej z Mikołowem dzielnicy Tychów, jest kolejnym dowodem na to, że w tym regionie rodzą się piłkarskie talenty, a ich obróbką już dwunasty sezon zajmuje się szkolący młodzież Sebastian Idczak. Przez jego ręce przeszli między innymi Jakub Kiwior, Kacper Duda i Daniel Skiba, którzy jeszcze przed debiutem w pierwszym zespole odeszli do innych klubów, a także: Aleksander i Jan Biegańscy, Paweł Florek, Mateusz Grzybek, Dawid Kasprzyk, Krzysztof Machowski, Marcel Misztal, Dominik Połap, Michał Staniucha czy Nikolas Wróblewski, którzy zadebiutowali na ligowych boiskach w koszulce z trójkolorowym trójkątem na piersi. – To nie jest tylko i wyłącznie moja zasługa – skromnie rozpoczął swoją wypowiedź wychowawca grupy piłkarzy, którzy grając w GKS-ie Tychy mogliby go wywindować na dużo wyższą pozycję niż ostatnie miejsce w I lidze. – Do Tymka mogę się przyznawać od momentu, gdy na sezon 2023/24 roku dołączył do drużyny grającej w Centralnej Lidze Juniorów U-17.

Młodszy od większości

Sebastian Idczak pamięta każdy ważny moment z piłkarskiej przygody świeżo upieczonego bohatera tyskiego pierwszoligowca. - Był młodszy od większości rywali i kolegów z drużyny, ale warunkami fizycznymi na pewno im nie ustępował i wiosną 2024 temu wywalczył sobie miejsce w zespole. Zadebiutował 17 marca w wyjazdowym meczu z Pogonią, z którą wygraliśmy 1:0, a pierwszego gola strzelił 6 kwietnia w wygranym u nas 3:0 meczu z Lechią Zielona Góra. Na początku ustawialiśmy go na lewym skrzydle, a później pełnił rolę „dziesiątki". Po tej debiutanckiej rundzie w kolejnym sezonie „Ryguł" już w roli lidera drużyny rozegrał 26 spotkań i strzelił 6 goli – opisał Idczak.

„Dziesiątka" bardzo przydatna

Na początku obecnego sezonu Tymoteusz Ryguła występował w juniorskiej drużynie GKS-u, grającej w I Lidze Wojewódzkiej A1, czyli do lat 19. Jesienią, borykając się z urazem, zaprezentował się w 8 meczach, zdobywając 3 bramki, ale to wystarczyło, żeby 4 listopada zawarł swój pierwszy profesjonalny kontrakt, a od 4 lutego wszedł do kadry I-ligowego zespołu.

– Już jesienią trenował z pierwszym zespołem – dodał Sebastian Idczak. – Zimę znowu rozpoczął z nami, ale od momentu, w którym został włączony do kadry wyjeżdżającej na zgrupowanie do Turcji, „przeprowadził się" już do szatni seniorów. Byłem spokojny o to, że nie potraktuje tego wyróżnienia jako osiągnięcia celu, bo to jest ambitny i zdyscyplinowany chłopak. Wie, czego chce, choć czasem wiek juniora daje o sobie znać. Fajne jest to, że czuje więź z GKS-em, bo choć miał oferty z innych klubów, to nie chciał nigdzie odchodzić. Jego atutem jest ciąg na bramkę i jako „dziesiątka" – chociaż poprawił grę tyłem do kierunku gry – może się zespołowi przydać. Ma też dobre warunki fizyczne, bo jest wysoki i silny, więc nawet z I-ligowymi doświadczonymi obrońcami radzi sobie w starciach, a przecież wskoczył do seniorskiej piłki prosto z juniorów, bo u nas nie ma zespołu rezerw. Graliśmy jednak sparingi z seniorami i tam przechodził etap wejścia do rywalizacji z dorosłymi. W szatni nie jest typem dowódcy. Raczej spokojnie podchodzi do wszystkiego i słucha. Widać te wartości wyniesione z rodzinnego domu w Wilkowyjach, bo mieszka właśnie w tej dzielnicy Tychów.

Zeszła i weszła

Rozmawiając z trenerem, który wprowadzał Tymoteusza Rygułę do pierwszej drużyny, nie mogliśmy nie zapytać o to, jak oceni techniczną wartość strzału, który dał GKS-owi Tychy tak długo oczekiwane zwycięstwo.



Fot. Łukasz Sobala/Press Focus

Niedziela należała do 17-letniego wychowanka GKS-u, Tymoteusza Ryguły!

– „Ryguł" ma w swoim arsenale soczyste uderzenie, ale niekiedy wydaje się, że strzela niechlujnie. Jeżeli jednak piłka wpada do siatki, technika schodzi na dalszy plan. W Siedlcach trzeba go pochwalić za dobrą decyzję, bo nie próbował przyjmować czy przekładać, tylko uderzył. O takich bramkach mówi się „zeszła i weszła". Mądrze się zachował – nie wiem, czy tak miał rozrysowane – bo w momencie dośrodkowania nie poszedł w tłok, tylko poczekał na odbitą piłkę i okazało się, że miał nosa. I super! Zobaczymy, jak to dalej się potoczy, ale na pewno i dla niego, i dla naszej akademii jest to ważny gol. Oby przełomowy okazał się także dla naszego klubu – zakończył Sebastian Idczak.

Jerzy Dusik

Jeszcze bez dreszczyku

Rozmowa z **Nikodemem Leśniakiem-Paduchem**, obrońcą Ruchu Chorzów

Z Wieczystą zagrał pan dopiero pierwszy mecz w tej rundzie. Jak się pan czuje?

– Na pewno byłem spragniony tego powrotu. Trochę minęło, bo 7 stycznia doznałem kontuzji i złamałem piątą kość śródstopia (na pierwszym tegorocznym treningu – przyp. red.). Minęły więc ponad 3 miesiące. Nie było łatwo, ale cieszę się, że mogłem wrócić, być znowu z drużyną. Co prawda nie zagrałem na środku, bo wszedłem na prawą obronę, ale tego wymagała zmiana. Jestem jednak zadowolony, że mogę już normalnie funkcjonować.

No właśnie, w 80 minucie zameldował się pan nietypowo, bo na prawej obronie, zmieniając Martina Konczkowskiego. Jak się tam grało i jakie wskazówki dał trener Fornalik?

– To prawda, nietypowo, ale na treningach byłem wystawiany na tę pozycję na wypadek, gdyby „Konczi" miał jakiś uraz, czy coś by mu doskwierało w trakcie meczu. Byłem na to przygotowany, chociaż wiadomo, że to nie jest moja pierwsza pozycja. Mam jednak zadanie, że gdy trzeba wejść na prawą obronę, to wchodzę i robię to, co trener mi nakazał.

A łatwo o grę nie ma, bo zimą do drużyny dołączył jeszcze Max Watson i jest was aż pięciu stoperów.

– Zgadza się, konkurencja jest duża i na pewno nie jest łatwo, aby wbić się na tę pozycję. Robię swoje, pracuję cierpliwie i czekam na swoją szansę. Nic więcej nie mogę zrobić.



Fot. Marcin Bulanda/Press Focus

Nikodem Leśniak-Paduch zagrał nietypowo, bo na prawej obronie.

Cierpliwość się przyda, bo trener Fornalik raczej nie lubi zmian w składzie. Jak coś działa, to zostawia.

– Prawda, jeśli idzie i wygrywamy, to nie zmienia się składu – dopóki ktoś nie popełni błędu i nie zaczniemy przegrywać. Wtedy pewnie będą jakieś korekty, ale... taka jest piłka, taka jest kariera piłkarza. Trzeba być cierpliwym i czekać na swój moment.

Jak skomentuje pan przegrany mecz z Wieczystą? Jakość indywidualna poszczególnych zawodników zrobiła różnicę?

– Na pewno tak. Było widać ich jakość, robili składne akcje, mieli więcej posiadania piłki. Po prostu... byli lepsi. Mieli więcej sytuacji, my nie stwarzaliśmy ich aż tyle, nie postawiliśmy się im, ale... no bywa. We wcześniejszych spotkaniach, z Chrobrym czy ŁKS-em, graliśmy dobrze i powinniśmy wtedy łapać punkty. Na koniec ligi może ich brakować, ale zostało jeszcze sześć meczów i miejmy nadzieję, że to wystarczy, aby załapać się na strefę barażową.

Jakie mieliście założenia na Wieczystą? Nie zawsze gra się z takim przeciwnikiem, drugą najlepszą ofensywą I ligi. Mieliście ich wyczekiwać, rozbijać?

– Wiadomo, że skupialiśmy się na defensywie, żeby blokować wszelkie luki, bo oni mają jakość w przodzie. Wyczekiwaliśmy dobrego momentu przy pressingu, żeby też sprawić im trudność i wykorzystać nasze sytuacje. Niestety jednak w tym meczu widać było, że nie zrealizowaliśmy naszego planu i przegraliśmy 0:2.

Czuć już Wisłę?

– Czuć, czuć (uśmiech). Na naszych social mediach i w Chorzowie widać, że coraz więcej ludzi kupuje bilety (przekroczono już 40 tysięcy – przyp. red.). To na pewno będzie dobre i ważne widowisko, kolejny finał do rozegrania.

Rok temu z Wisłą frekwencja wyniosła 53 tysiące, jeszcze w ekstraklasie na meczu z Widzewem też „pękło" 50 tysięcy. To najlepsze wyniki w polskich ligach od 50 lat, więc mało kto miał w ogóle okazję zagrać przy takiej publice. Czuje pan z tego względu presję?

– Jeszcze nie odczuwam stresu. Wiadomo, że nie miałem okazji zagrać jeszcze przy takiej publiczności. Najwięcej do tej pory było w moim przypadku w zeszłej rundziew Krakowie z Wisłą, gdzie było prawie 30 tysięcy osób. Na razie się nie denerwuję, ale może dzień czy dwa przed meczem poczuję lekki dreszcz. Skupiam się na zadaniu i po prostu na kolejnym spotkaniu.

Każdy mecz jest w końcu za 3 punkty. Zerkacie w tabelę?

– Zerkamy, ale w tabeli około 10 miejsc jest spłaszczonych. Każdy mecz jest tam ważny, bo ktoś wygra czy przegra i od razu przesuwa się cztery miejsca w dół lub w górę. Ta liga pokazuje, że ostatnie miejsce może wygrać z pierwszym, więc każde spotkanie jest jak finał – tak z Wisłą Kraków, jak i ze Stalą Mielec czy Zniczem. Trzeba wygrywać i zdobywać 3 punkty.

Czy pana zdaniem jakieś znaczenie ma teraz fakt, że cztery mecze z rzędu gracie u siebie?

– To w jakiś sposób na pewno nam ułatwia zadanie. Mamy swoją publiczność, wygrywamy tutaj większość meczów, mamy dobry bilans. To rzecz na plus.

Rozmawiał Piotr Tubacki

Sport ac85bc3697

Luka w defensywie

W ćwierćfinałowych rewanżach Barcelona i Liverpool mają po dwie bramki do odrobienia. Czy dadzą radę?

LIGA MISTRZÓW

Hansi Flick stanie przed poważną decyzją. W zeszłym tygodniu w meczu z Atletico Madryt (0:2) czerwoną kartkę zobaczył Pau Cubarsi. To oznacza, że w rewanżu z Los Colchoneros szkoleniowiec Barcy będzie musiał sięgnąć po któregoś z rezerwowych, a to w tym sezonie zdarza się stosunkowo rzadko, bo Cubarsi radzi sobie nie najgorzej i do tej pory unikał kontuzji czy pauz za kartki. Tym razem musi dojść do rotacji, a niemiecki trener ma dwie opcje: albo w miejsce Cubarsiego wskoczy Ronald Araujo, który ostatnio częściej grał na prawej obronie, albo Eric Garcia zostanie przesunięty z pomocy do defensywy. Oba rozwiązania mają wady – Araujo nie jest najpewniejszym punktem zespołu, z kolei przesunięcie Garcii ze środka pola skutkować będzie kolejnymi zmianami w wyjściowej jedenastce. Jeśli do wyliczanki problemów Dumy Katalonii dołożymy też kontuzję Raphinhi, Hansi Flick będzie pewnie chciał uniknąć większej liczby rotacji w składzie.

Kto w ataku?

Ciekawa jest sytuacja napastników. W ostatniej kolejce Primera Division cały mecz z Espanyolem przesiedział na ławce Robert Lewandowski, a Ferran Torres ustrzelił dublet. Czy Flick dał odpocząć Lewandowskiemu przed rewanżem z Atletico, czy może zdecydował, że to młodszy Hiszpan będzie pierwszoplanową postacią w ataku podczas rewanżu w Madrycie? W Lidze Mistrzów częściej w pierwszym składzie występował Lewandowski, ale może jednak dwa gole Torresa przekonały szkoleniowca do ustawienia go w wyjściowej jedenastce w Champions League? Od jego wyboru może zależeć przyszłość Barcelony w europejskich pucharach! Bramkostrzelny napastnik to klucz do odwrócenia losów rywalizacji.

Trzyma się planu

Plan na mecz rewanżowy ma trener Atletico, Diego Simeone. Argentyńczyk w poprzedniej kolejce dokonał całkowitej rewolucji w składzie, dając szansę debiutu trzem młodym zawodnikom z akademii. Wynika to z pewnością z tego, że Madrytczycy nie mają już większych szans na mistrzostwo Hiszpanii, dlatego wolą skupić się na LM. Kluczowi piłkarze odpoczywali w lidze, żeby mieć siłę przeciwko Blaugranie. Atletico przegrało z Sevillą 1:2, ale to nie będzie miało żadnego znaczenia, jeśli Los Colchoneros pokonają w dwumeczu Barcelonę. – Mam plan, którego się trzymam. Może się uda, a może nie, ale nie zmienię go – powiedział Simeone, odnosząc się do pytań o pełną koncentrację na Lidze Mistrzów.



Przebłysk nastolatka

Podobnie jak Barcelona, dwie bramki do odrobienia ma Liverpool. The Reds w pierwszym spotkaniu przegrali 0:2 z PSG. Teraz poszukują jakichkolwiek optymistycznych wieści przed rewanżem. W poprzedniej kolejce Premier League wygrali 2:0 z Fulham, a świetne spotkanie rozegrał 17-letni Rio Ngumoha, który wpisał się na listę strzelców. Od razu stał się potencjalnym wybawicielem Liverpoolu; człowiekiem, który może sprawić, że PSG zostanie pokonane. Arne Slot próbuje jednak tonować nastroje. – Czy jest gotowy, żeby zagrać z PSG? Tak. Pozostaje jednak pytanie, czy we wtorek będzie w stanie zagrać tak samo dobrze. Czy będzie znów w stanie zagrać na tak wysokim poziomie? Jasne, wystawiam go, daję mu szansę, bo widzę w nim pełnoprawnego zawodnika Liverpoolu. Ale trzeba się zastanowić, czy realistyczne jest liczenie na to, że 17-latek zagra dwa fantastyczne mecze w ciągu sześciu dni – przekazał szkoleniowiec The Reds.

Kacper Janoszka



Duma Katalonii będzie musiała znaleźć zastępstwo dla Pau Cubarsiego.

Fot. PAP/EPA

LIGA MISTRZÓW - ĆWIERĆFINAŁY

- **Atletico Madryt – Barcelona (2:0 w pierwszym meczu)**
  dziś, 21.00 - CANAL+ Extra 1
- **Liverpool – PSG (0:2)**
  dziś, 21.00 - CANAL+ Extra 2
- **Bayern Monachium – Real Madryt (2:1)**
  środa, 21.00 - CANAL+ 360, CANAL+ Extra 1, TVP1, TVP Sport
- **Arsenal – Sporting (1:0)**
  środa, 21.00 - CANAL+ Extra 2

Kobieta na ławce

Marie-Louise Eta to pierwsza przedstawicielka płci żeńskiej w roli trenera w ligach TOP 5 Europy. Kim jest nowa szkoleniowiec Unionu Berlin?

NIEMCY

W ostatnich 14 kolejkach Żelaźni wygrali tylko dwa razy. Ich sytuacja w tabeli nie jest tragiczna, zajmują 11. lokatę, ale... – Mieliśmy rozczarowującą drugą połowę sezonu i nie pozwolimy, żeby zaślepiła nas pozycja w lidze – powiedział dyrektor sportowy Horst Heldt, zwalniając Steffena Baumgarta. Stołeczni zaskoczyli jednak wszystkich, w roli tymczasowej opiekunki drużyny umieszczając dotychczas prowadzącą zespół U-19 Marie-Louise Etę.



Fot. Union Berlin

Na razie Marie-Louise Eta będzie prowadziła Union do końca sezonu.

Zastąpiła Bjelicę

34-latka pochodzi z Drezna i była piłkarką. Z futbolówką jest obyta od małego. W wieku niespełna 19 lat zdobyła Ligę Mistrzów w barwach Turbine Poczdam, siedząc na ławce, gdy jej koleżanki ogrywały w karnych Olympique Lyon (wtedy jeszcze pod nazwiskiem Bagehorn). Z przyczyn zdrowotnych szybko zrezygnowała z kariery, wybierając drogę szkoleniową. Nie pracowała jednak tylko z kobietami, bo prowadziła też m.in. chłopięcą młodzież Werderu, a potem trafiła do Unionu, gdzie – prócz pracy z U-19 – została też pierwszą w historii Bundesligi asystentką pierwszego trenera. Potem była w sztabie znanego w Polsce Nenada Bjelicy i gdy ten pokutował po tym, jak w meczu z Bayernem... uderzył Leroya Sane, Eta zastąpiła go na ławce w bundesligowym spotkaniu z Darmstadtem, a Union wygrał 1:0.

Nie narażajmy się na śmieszność

Eta była pierwsza w wielu elementach – pierwsza kobieta pracująca z bundesligową młodzieżą, pierwsza na kursie UEFA PRO. W Niemczech żeński futbol cieszy się rosnącym zainteresowaniem, a społeczność kibiców jest otwarta na kobiety. Nominacja Ety spotkała się z pozytywnym odzewem Berlińczyków, a w swoich social mediach Union chętnie komentował ewentualne wątpliwości czy komentarze (nawet te niezłośliwe). Oczywiście nie brakuje opinii, że Żelaźni taką decyzją – przy relatywnie bezpiecznej pozycji w tabeli – chcą poprawić swój PR. Mówiono tak już wówczas, gdy Eta została mianowana kilka lat temu na asystentkę. – Nie narażajmy futbolu na śmieszność – mówił wówczas były agent m.in. Roberta Lewandowskiego Maik Barthel, ale zebrał za to wielką krytykę. Reprezentant Niemiec Kevin Schade zerwał z nim wówczas współpracę. „Nie podzielam jego wartości" - oznajmił.

Długość penisa

Eta jest jednak świadoma całej kontrowersyjnej mimo wszystko otoczki wokół swojej osoby. Jej to jednak nie rusza. Gdy zaczynała pracę w męskim futbolu, otrzymała pytanie, czy wchodząc do szatni będzie używać syreny alarmowej, by ostrzec piłkarzy, że mają ubrać spodnie. – Jestem profesjonalistką. Skład ustalam na podstawie długości penisa – zgasiła pytającego pani trener.

– Przez 20 lat spędzonych w tym klubie chyba nie widziałem tak jednomyślnego poparcia dla decyzji dotyczącej szkoleniowca – mówił w weekend rzecznik Unionu Jacob Sweetman, ale Berlińczycy jasno podkreślają: Eta została wybrana dlatego, że jest fachowcem, a nie dla tego, że taka jest moda. W pierwszym meczu 34-latka musi rozpracować beznadziejny Wolfsburg i wymyślić, jak jej piłkarze mają pokonać Kamila Grabarę.

Piotr Tubacki

Sport ac85bc3697

Chcemy zagrać w Brazylii

Jeśli wszystko potoczy się po myśli Biało-czerwonych, w sobotę wieczorem będą mogły zanucić stary hicior „Kocham cię jak Irlandię"...

ELIMINACJE MŚ 2027 KOBIET

Po miesięcznej przerwie kobieca reprezentacja Polski wraca do rywalizacji o mundial, który w przyszłym roku odbędzie się w Brazylii. We wtorek o 18.00 w Gdańsku podejmą Irlandki, a w sobotę o 16.00 czeka je rewanż w Dublinie. Po dwóch kolejkach mają punkt za marcowe 2:2 z Holenderkami; w drugim meczu uległy Francuzkom 1:4. Irlandia natomiast dwukrotnie przegrała z tymi reprezentacjami 1:2 i wydaje się, że powinna być w zasięgu Polek.

Daleko, za to małymi kroczkami

- Hola, hola! Pamiętajmy, że gramy w dywizji A, gdzie są bardzo mocne zespoły, więc i spotkania wymagające. Już sama obecność Irlandii w tej stawce dobrze o niej świadczy. Jej kadra ma bardzo duży potencjał, śledzę ten zespół od mistrzostw świata w 2023 roku i mogę powiedzieć, że prezentuje wysoki poziom w defensywie. Na boisku zawodniczki tworzą kolektyw, jedna walczy za drugą - komplementuje najbliższe rywalki selekcjonerka Nina Patalon. I płynnie przechodzi do swoich podopiecznych. - Musimy zagrać jak najlepiej i zrealizować wszystkie założenia. Mamy na to plan, strategię i styl. Chcemy być wierne swoim standardom. Eliminacje to długa droga, a w dalekich podróżach najważniejsze są małe kroki - mówi trenerka, ciesząc się, że będzie mogła wystawić optymalny skład.

Katie Kanonierka

Irlandki grają systemem 1-5-3-2, bazując na szybkich skrzydłowych. Jedną z nich jest Katie McCabe, zwyciężczyni poprzedniej edycji Ligi Mistrzyń w barwach Arsenalu (w finale pokonała 1:0 Barcelonę Ewy Pajor) i strzelczyni obu goli w obecnych eliminacjach. - Tam nie ma anonimowych zawodniczek. Mówimy o piłkarkach z dużym doświadczeniem w różnych ligach europejskich. To bardzo wartościowa drużyna, która do najwyższej dywizji nie dostała się przypadkowo - dodaje Nina Patalon.

W październiku 2018 roku Polki pokonały towarzysko Irlandię 4:0. - Poważnie? Nie pamiętam tamtego meczu - uśmiecha się Ewelina Kamczyk, pomocniczka AC Milan. - Skupmy się na tym, co tu i teraz. Wtorkowe spotkanie jest dla nas kluczowe. Za rok chcemy zagrać w Brazylii, ale żeby to zrobić, musimy wygrywać mecze eliminacyjne. Z każdym rywalem szukamy punktów, niezależnie od jego klasy. Porażka z Francją wiele nas nauczyła. Zamierzamy powalczyć o pełną pulę w najbliższym dwumeczu, co nas przybliży do upragnionego celu - podkreśla na koniec pozytywnie nastawiona Kamczyk.

(mha)



Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

Ewelina Kamczyk jest bojowo nastawiona na najbliższy dwumecz.

KLASA A

BIELSKO-BIAŁA

Kozy - Pisarzowice 1:2, Międzybrodzie B. - Grodziec Śl. 2:1, Wilamowice - Bystra 0:1, Kobiernice - Wapienica 0:1, Ligota - Rybarzowice 1:7, Czaniec II - Zabrzeg 6:0, Bujaków - Hecznarowice 2:2; w meczu zaległym Czaniec II - Kobiernice 3:0.

1. Rybarzowice	16	42	70:16
2. Wilamowice	17	39	35:16
3. Pisarzowice	17	37	58:32
4. Międzybrodzie B.	16	30	48:32
5. Wapienica	17	30	40:33
6. Czaniec II	16	29	55:30
7. Ligota	16	23	24:40
8. Zabrzeg	17	22	34:41
9. Hecznarowice	16	20	24:28
10. Bystra	16	19	31:37
11. Kobiernice	17	13	22:41
12. Kozy	17	13	27:47
13. Bujaków	16	9	27:56
14. Grodziec Śl.	16	6	13:59

BYTOM

Stare Tarnowice - Sokół Zbrosławice 2:0, Górniki - Ożarowice 0:5, Rozbark Bytom - Czarni Sucha Góra 0:1, Brzeziny Śl. - Nitron Krupski Młyn 2:1, Dąbrówka Wlk. - Brzozowice 0:4, Orzech - Górnik II Bobrowniki Śl. 2:3, Nadzieja Bytom - Kozłowa Góra 1:6.

1. St. Tarnowice	17	39	56:20
2. Rozbark	18	37	43:23
3. Brzozowice	18	36	54:24
4. Brzeziny Śl.	18	36	47:19
5. Sucha Góra	18	35	46:21
6. Kozłowa Góra	18	34	41:35
7. Ożarowice	18	26	39:36
8. Bobrowniki Śl. II	18	26	28:36
9. Krupski Młyn	17	22	33:27
10. Zbrosławice	18	22	27:31
11. Nadzieja	17	14	30:45
12. Orzech	17	13	24:56
13. Dąbrówka Wlk.	18	10	20:58
14. Górniki	18	5	13:70

CZĘSTOCHOWA

GRUPA I: Libidza - Ajaks Częstochowa 2:1, Cykarzew - Nowa Wieś 2:1, Popów - Łobodno 8:0, Kruszyna - Kamyk 0:4, Rzeki Wlk. - Ostrowy 1:0, Czarny Las - Aleksandria 1:4, Liswarta II Krzepice - Szarlejka 5:1; w meczu zaległym Popów - Łobodno 8:0.

1. Krzepice II	17	46	69:24
2. Popów	17	45	59:16
3. Kamyk	17	38	57:21
4. Czarny Las	17	31	46:27
5. Rzeki Wlk.	16	30	30:20
6. Aleksandria	17	26	38:31
7. Ostrowy	17	25	42:40
8. Libidza	17	22	26:37
9. Ajaks	17	21	24:35
10. Kruszyna	17	21	34:50
11. Cykarzew	17	14	32:57
12. Szarlejka	17	13	37:62
13. Łobodno	16	7	19:56
14. Nowa Wieś	17	4	22:59

GRUPA II: Olsztyn - Szczekociny 0:3, Mstów - Krasice 3:0, Przyrów - Starcza 1:4, Niegowa - Zieloni II Żarki 1:2, Dąbrowa Zielona - Huta Stara 0:1, Myszków - Kotowice 5:0, Poczesna pauzowała.

1. Myszków	15	45	60:4
2. Starcza	15	33	39:18
3. Niegowa	16	33	38:19
4. Olsztyn	16	29	39:26
5. Szczekociny	16	28	44:26
6. Żarki II	16	25	39:30
7. Huta Stara	16	22	43:35
8. Przyrów	16	20	52:36
9. Mstów	16	20	43:40
10. Krasice	16	20	28:40
11. Poczesna	15	7	17:53
12. Dąbrowa Z.	16	6	8:70
13. Kotowice	15	4	15:68

KATOWICE

Jastrząb II Bielszowice - Hetman Katowice 2:2, Urania Ruda Śl. - MK Górnik Katowice 1:1, Górnik 09 Mysłowice - Szopienice 2:4, Naprzód Lipiny - Grunwald Ruda Śl. 0:1, GKS III Katowice - Górnik Wesoła 4:1, AP Wyzwolenie Chorzów - Strażak Mikołów 2:3.

1. Katowice III	14	36	69:14
2. Urania	14	34	47:18
3. MK Górnik	14	34	51:17
4. Naprzód	14	29	32:13
5. Wyzwolenie	14	19	30:28
6. Szopienice	14	19	31:52
7. Grunwald	14	18	23:26
8. Wesoła	14	17	22:30
9. Hetman	14	16	39:29
10. Strażak	14	15	21:31
11. Jastrząb II	14	10	24:49
12. Mysłowice	14	0	5:87

LUBLINIEC

Woźniki - Ciasna 1:1, Przystajń - Kochcice 1:1, Strzebiń - Lisów 0:3, Lisowice - Sparta Lubliniec 0:3, Pawonków - Koszęcin 6:0, Kochanowice - Jezioro 2:6, Sieraków Śl. - Glinica 0:5.

1. Sparta	17	46	67:23
2. Kochcice	17	36	45:21
3. Glinica	17	33	50:20
4. Lisów	17	28	48:37
5. Lisowice	17	27	33:33
6. Przystajń	17	25	35:33
7. Pawonków	17	22	43:39
8. Sieraków Śl.	17	22	35:38
9. Kochanowice	17	20	28:44
10. Strzebiń	17	19	35:48
11. Koszęcin	17	18	35:44
12. Woźniki	17	18	25:37
13. Jezioro	17	14	27:56
14. Ciasna	17	14	24:57

RACIBÓRZ

Markowice - Owsiszcze 1:2, Rudy Wlk. - Nowa Wieś 1:2, Pietrowice Wlk. - Borucin 1:2, Krzanowice - Grzegorzowice 2:0, Czernica - Raszczyce 2:2, Pietraszyn - Bełsznica 6:4, Studzienna - Tworków II 0:5, Zabełków - Pawłów 1:1.

1. Tworków II	20	42	51:25
2. Pietrowice Wlk.	20	40	49:26
3. Raszczyce	20	36	47:30
4. Borucin	20	36	56:42
5. Pietraszyn	20	34	61:52
6. Krzanowice	20	32	49:40
7. Owsiszcze	20	31	31:26
8. Grzegorzowice	20	30	39:37
9. Nowa Wieś	20	30	39:40
10. Studzienna	20	29	44:37
11. Bełsznica	20	26	39:41
12. Czernica	20	25	47:47
13. Pawłów	20	18	39:57
14. Rudy Wlk.	20	15	33:52
15. Markowice	20	13	23:42
16. Zabełków	20	7	27:80

RYBNIK

GRUPA I: Rymer Rybnik - Czerwionka 3:0, Chwałęcice - Orzepowice 3:0, Boguszowice - Kamień 4:1, Rydułtowy - Ochojec 2:0, Szczerbice - Czuchów 3:4, Grabownia - Jejkowice 0:1.

1. Rymer	15	37	39:16
2. Chwałęcice	15	36	45:19
3. Boguszowice	16	32	45:30
4. Jejkowice	15	27	33:22
5. Szczerbice	15	26	39:28
6. Rydułtowy	15	24	30:23
7. Czuchów	16	19	30:43
8. Grabownia	15	17	26:36
9. Czerwionka	15	16	30:35
10. Ochojec	15	14	30:36
11. Kamień	15	11	23:39
12. Orzepowice	15	5	12:55

GRUPA II: Marklowice - Baranowice 2:2, Radziejów - Krostoszowice 5:2, Skrzyszów - Rowień 2:3, Wilchwy - Jankowice 1:4, Łaziska Ryb. - Ruptawa 1:2, Żory - Gołkowice 11:1.

1. Żory	16	48	71:10
2. Marklowice	15	38	39:14
3. Radziejów	15	26	37:27
4. Gołkowice	15	25	33:37
5. Jankowice	15	22	33:38
6. Baranowice	16	20	28:35
7. Skrzyszów	15	20	27:34
8. Łaziska Ryb.	16	19	29:27
9. Ruptawa	15	17	24:29
10. Rowień	15	13	26:46
11. Wilchwy	16	13	20:42
12. Krostoszowice	15	4	19:47

SKOCZÓW

Kończyce M. - Pogwizdów 0:3, Pielgrzymowice - Golasowice 3:0, Brenna Pogórze II 5:0, Pruchna - Bąków 7:0, Dębowiec - Kończyce Wlk. 0:0, Zebrzydowice - Iskrzyczyn 1:2, Pierściec - Goleszów 3:1; w meczu zaległym Dębowiec - Golasowice 14:0.

1. Pierściec	15	35	51:25
2. Pruchna	16	32	64:24
3. Dębowiec	16	32	53:18
4. Brenna	15	32	51:29
5. Iskrzyczyn	15	30	49:31
6. Pogwizdów	16	29	35:25
7. Kończyce M.	15	29	45:34
8. Kończyce Wlk.	15	24	37:21
9. Pielgrzymowice	16	21	37:44
10. Goleszów	15	14	34:46
11. Zebrzydowice	16	12	31:59
12. Bąków	16	10	23:52
13. Pogórze II	16	9	26:61
14. Golasowice	16	7	19:86

SOSNOWIEC

Łazy - Kromołów 3:1, Okradzionów - Niwka 3:1, Zagłębie Dąbrowa G. - Żelisławice 5:1, Grodziec - Kazimierz 6:0, Czeladź II - Preczów 10:1, Łagisza - Sławków 2:4, Psary - Akademia Jaworzno 1:2

1. Żelisławice	16	37	54:27
2. Okradzionów	16	35	77:24
3. Jaworzno	16	34	56:29
4. Dąbrowa G.	16	33	68:18
5. Czeladź II	16	32	78:25
6. Łazy	16	32	56:28
7. Niwka	16	29	53:30
8. Psary	16	25	46:38
9. Kromołów	16	19	52:43
10. Grodziec	16	19	40:31
11. Sławków	16	13	42:51
12. Łagisza	16	8	14:71
13. Kazimierz	16	4	12:101
14. Preczów	16	3	5:137

TYCHY

Frydek - Gardawice 2:0, Rudołtowice-Ćwiklice - Międzyrzecze 0:2, Czułowianka Tychy - Wola 3:0, Jankowice - Woszczyce 6:3, Orzesze - Chełm Śl. 2:2, Cielmice - Bieruń St. 3:2, Wisła Wlk. - Siódemka Tychy 1:1.

1. Cielmice	17	48	64:24
2. Jankowice	17	36	66:28
3. Wisła Wlk.	17	33	42:24
4. Chełm Śl.	17	29	36:26
5. Bieruń St.	17	27	46:33
6. Międzyrzecze	17	26	43:53
7. Rudołtowice	17	23	37:35
8. Wola	18	21	23:35
9. Orzesze	17	18	37:44
10. Gardawice	18	18	29:50
11. Czułowianka	17	16	27:56
12. Frydek	17	15	26:37
13. Woszczyce	17	15	22:39
14. Siódemka	17	14	25:39

ZABRZE

Wielowieś - Rudno 3:1, Carbo Gliwice - Zaborze 3:1, Rachowice - Wilcza 0:1, Łany Wlk. - Gwarek Zabrze 6:2, Sośnica II Gliwice - Gwarek II Ornontowice 1:4, Żernica - Walka Zabrze 3:2, Stanica - Burza II Borowa Wieś 0:3, Toszek - Chudów 3:0 (wo); w meczu zaległym Gwarek - Sośnica II 0:1.

1. Żernica	20	43	68:31
2. Carbo	20	43	72:40
3. Walka	20	42	39:22
4. Łany Wlk.	20	41	46:21
5. Wilcza	20	38	52:27
6. Rachowice	20	34	50:26
7. Gwarek II	20	30	42:36
8. Sośnica II	20	30	37:44
9. Rudno	20	29	47:46
10. Wielowieś	20	27	28:38
11. Gwarek	20	21	46:46
12. Zaborze	20	17	24:41
13. Borowa Wieś II	20	17	28:69
14. Stanica	20	15	34:62
15. Toszek	20	12	27:71
16. Chudów	20	15	37:57

Sport ac85bc3697



KADRA NA IRLANDIĘ

bramkarki: Natalia Radkiewicz (Pogoń Szczecin), Kinga Szemik (West Ham United), Oliwia Szperkowska (Czarni Sosnowiec); **obrończynie**: Jagoda Cyraniak (Olympique Marsylia), Paulina Dudek (Paris Saint-Germain), Katarzyna Nowak (GKS Katowice), Weronika Szymaszek (Pogoń), Martyna Wiankowska (FC Koeln), Oliwia Woś (Bristol City), Aleksandra Zaremba (UD Tenerife), Wiktoria Zieniewicz (FC Basel); **pomocniczki:** Adriana Achcińska (FC Koeln), Weronika Araśniewicz (VfL Wolfsburg), Gabriela Grzybowska (Dijon FCO), Ewelina Kamczyk (AC Milan), Milena Kokosz (Rosenborg BK), Tanja Pawollek (Union Berlin), Patrycja Sarapata (Czarni); **napastniczki:** Klaudia Jedlińska (Paris FC), Nadia Krezyman (Dijon), Natalia Padilla-Bidas (Bayern Monachium), Ewa Pajor (FC Barcelona), Paulina Tomasiak (Górnik Łęczna), Weronika Zawistowska (Koeln).



Fot. Rafał Rusek / Press Focus

Szymon Ligarzewski miał ogromny wkład w wygraną gości.

Derby dla Ostrovii

Szumnie zapowiadany jako szlagier mecz w Kaliszu trzymał w napięciu, ale krótko.

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

Derby Wielkopolski ważniejsze były dla gości z Ostrowa Wielkopolskiego. Wiedzieli, że jeśli sięgną po komplet punktów, wyprzedzą Wybrzeże Gdańsk i sezon zasadniczy zakończą na 3. miejscu. Dla Kaliszan mecz ten miał jedynie prestiżowe znaczenie, bo wiedzieli, że swojego położenia nie poprawią i w 1. rundzie play offu ich rywalem będzie Industria Kielce.

Początek nie zapowiadał pogromu miejscowych, bo bardzo dobrze spisywał się Piotr Wyszomirski, który m.in. obronił dwie „siódemki" i po kwadransie miał... 72-procentową skuteczność. Dobrych interwencji pozazdrościł mu Kacper Ligarzewski, wręcz murując bramkę Ostrovii. „Ligarz" zatrzymał 10 z 28 rzutów i zapracował na miano MVP. - Bardzo nam zależało na zwycięstwie i po niemrawym początku udało nam się dopiąć swego. Cieszymy się z podium po sezonie zasadniczym i celujemy w nie po play offach. Mamy chwilę, żeby się przygotować do meczów z Kwidzynem. Łatwo nie będzie, bo MMTS spisuje się bardzo dobrze - powiedział Kacper Ligarzewski.

■ Netland MKS Kalisz - Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wielkopolski 21:28 (10:14)

KALISZ: Wyszomirski, Szczecina - Poliszczuk 8, Starcević 2, Ribeiro 2, Kucharzyk 2, Moryń 5/3, Fedeńczak 2, Molski, Wróbel, Klimków, Kołodziejczyk, Nodzak, Bekisz, Białowąs. Kary: 10 min. Trener Rafał KUPTEL.

OSTROVIA: Ligarzewski, Zimny - Klopsteg 2, Smolikow 4, K. Adamski 3, Kamyszek 5, Frankowski 2, Misiejuk 1, Marciniak 3/2, Gawaszeliszwili 2, Szpera 1, Burzak 4, Urbaniak, Krok 1, Wojciechowski. Kary: 4 min. Trener Kim RASMUSSEN.

(mha)

Agresorzy z insygniami

PŁYWANIE

Międzynarodowa Federacja Pływacka podjęła skandaliczną decyzję, że reprezentanci Rosji i Białorusi będą mogli startować w zawodach pod jej egidą w narodowych barwach i pod ojczystymi flagami. W przypadku zwycięstw wysłuchają hymnu swojego kraju. Ta decyzja oznacza, że zniesione zostaną ograniczenia, które wymagały od rosyjskich oraz białoruskich pływaków przejścia weryfikacji i startu w neutralnych barwach.

„Sportowcy z białoruskim lub rosyjskim obywatelstwem będą mogli występować w zawodach World Aquatics na takich samych zasadach, jak ich koledzy reprezentujący inne narodowości" – poinformowano w komunikacie. Wcześniej międzynarodowa federacja złagodziła przepisy dla juniorów.

- Jesteśmy zdeterminowani, aby zapewnić, że baseny i otwarte wody pozostaną miejscami, w których sportowcy ze wszystkich krajów będą mogli spotykać się w pokojowej rywalizacji - zaznaczył jej prezes, Husain Al Musallam.

World Aquatics nadzoruje takie dyscypliny, jak pływanie, skoki do wody i piłka wodna. Decyzja dotyczy tylko jej własnych imprez, np. mistrzostw świata, ale - jak podkreślają światowe agencje - może mieć znaczenie dla ewentualnego pełnego powrotu Rosjan i Białorusinów na letnie igrzyska w Los Angeles w 2028 roku.

W grudniu Międzynarodowy Komitet Olimpijski zalecił zniesienie ograniczeń dla sportowców z tych krajów w międzynarodowych zawodach młodzieżowych i umożliwienie im startów pod flagami narodowymi.MKOl podtrzymuje jednak wymogi dotyczące neutralności w zawodach seniorskich. Podczas niedawnych igrzysk zimowych w Mediolanie Rosjanie i Białorusini startowali w bardzo skromnej obsadzie, tylko indywidualnie i jako sportowcy neutralni.

(PAP)

ŻYWIEC

Węgierska Górka - Cisiec 0:5, Lipowa - Cięcina 0:0, Trzebinia - Sopotnia 1:2, Orzeł II Łękawica - Gilowice 0:2, Soła Rajcza - Czarni-Góral Żywiec 3:1, Koszarawa Żywiec - Soła Żywiec 2:4, Czernichów - Stal-Śrubiarnia II Żywiec 4:4.

1. Cisiec	15	36	49:16
2. Łękawica II	16	35	40:19
3. Gilowice	16	33	43:22
4. Koszarawa	16	31	46:20
5. Śrubiarnia II	16	29	65:32
6. Cięcina	16	26	43:29
7. Lipowa	15	23	30:21
8. Czarni-Góral	15	21	28:27
9. Sopotnia	15	20	24:29
10. Węg. Górka	15	16	18:40
11. Soła R.	15	14	34:36
12. Trzebinia	15	9	13:53
13. Czernichów	15	7	19:63
14. Soła Ż.	16	6	18:63

CENTRALNA LIGA JUNIORÓW

Stal Rzeszów - Escola Varsovia 0:0, Znicz Pruszków - Resovia 0:0, Śląsk Wrocław - Górnik Zabrze 1:1, Lech Poznań - Wisła Kraków 1:1, Jagiellonia Białystok - Miedź Legnica 1:5, Odra Opole - Polonia Warszawa 1:4, Arkonia Szczecin - Zagłębie Lubin 3:2, Legia Warszawa - Lechia Gdańsk 4:0.

1. Legia	22	51	65:22
2. Miedź	23	43	47:31
3. Górnik	23	43	54:41
4. Zagłębie	22	43	45:36
5. Lech	23	42	58:40
6. Polonia	23	41	41:26
7. Wisła	23	34	41:41
8. Jagiellonia	23	33	53:50
9. Varsovia	23	32	49:53
10. Stal	23	32	31:34
11. Śląsk	23	30	43:45
12. Znicz	23	24	25:39
13. Arkonia	23	21	32:45
14. Lechia	23	20	41:53
15. Resovia	23	18	20:47
16. Odra	23	13	21:63

(m)

POLKI W DRUGIM KOSZYKU

EURO 2026

■ W weekend została zamknięta lista 24 uczestników kobiecych mistrzostw Europy, a w poniedziałek EHF dokonał podziału na koszyki. Pod uwagę wzięto wyniki eliminacji do grudniowego turnieju, którego gospodarzami będą Czechy, Słowacja, Rumunia, Turcja i Polska, oraz klasyfikacji poprzedniego Euro. Na ich podstawie nasza reprezentacja znalazła się w drugim koszyku wraz Niemcami, Czarnogórą, Hiszpanią i Czechami.

Ceremonia losowania fazy grupowej odbędzie się w najbliższy czwartek w gmachu Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia w Katowicach, tuż obok Spodka, gdzie swoje mecze rozgrywać będą Biało-czerwone (przydzielone zostały do grupy E), i gdzie zorganizowana zostanie faza zasadnicza, półfinały i spotkania o medale.

Koszyk 1: Norwegia, Dania, Węgry, Francja, Szwecja, Holandia; **koszyk 2:** Niemcy, Czarnogóra, POLSKA, Rumunia, Hiszpania, Czechy; **koszyk 3:** Turcja, Słowacja, Słowenia, Szwajcaria, Austria, Wyspy Owcze; **koszyk 4:** Chorwacja, Serbia, Islandia, Macedonia Północna, Ukraina, Grecja

1. Płock	24	71	866:577
2. Kielce	24	67	938:620
3. Ostrovia	24	49	690:645
4. Wybrzeże	24	48	787:734
5. Chrobry	24	42	686:697
6. Kwidzyn	24	38	712:737
7. Kalisz	24	34	678:707
8. Stal	24	31	633:712
9. Legionowo	24	30	662:680
10. Gwardia	24	27	672:726
11. Piotrkowianin	24	13	636:782
12. Puławy	24	10	686:884
13. Zagłębie	24	8	662:807

1-8 - play off, 9-13 - play out

1. runda play offu - 26-29 kwietnia (mecz i rewanż): Stal - Płock, Kalisz - Kielce, Kwidzyn - Ostrovia, Chrobry - Wybrzeże

1. seria grupy spadkowej - 22 kwietnia: Gwardia - Puławy, Piotrkowianin - Zagłębie, Legionowo pauzuje.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

WTOREK, 14 KWIETNIA

TVP 1
20.10 Wiadomości sportowe

TVP 3
16.25, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT
19.30 Wiadomości sportowe

TVN
19.35 Wiadomości sportowe

TVP SPORT
13.40 Badminton: Lotto Ekstraliga, SKB Litpol-Malow Suwaki – WWL Badminton Marcovia Marki; 17.55 Pn: elim. MŚ kobiet, Polska – Irlandia (na żywo)

EUROSPORT 1
15.30 Kolarstwo: Tour de Galicja, 1. etap (na żywo)

POLSAT SPORT 1
11.00 Tenis: ATP w Monachium; 17.30 Siatkówka: PlusLiga, Indykpol AZS Olsztyn – PGE GiEK Skra Bełchatów; 20.35 Pn: elim. MŚ kobiet, Holandia – Francja, 23.55 Copa Sudamericana, Racing Club – Botafogo FR (na żywo)

POLSAT SPORT 2
11.00 Tenis: ATP w Barcelonie (na żywo)

POLSAT SPORT 3
18.10 Pn: elim. MŚ kobiet, Niemcy – Austria, 19.55 Anglia – Hiszpania (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2
17.30 Siatkówka: PlusLiga, Indykpol AZS Olsztyn – PGE GiEK Skra Bełchatów (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
11.00 Tenis: ATP w Barcelonie (na żywo)

CANAL+ EXTRA 1
20.55 Pn: Liga Mistrzów, Atletico Madryt – FC Barcelona (na żywo)

CANAL+ EXTRA 2
20.55 Pn: Liga Mistrzów, Liverpool – PSG (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
12.30, 17.00 Tenis: WTA w Stuttgarcie (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmiany w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Tomasz MUCHA
Redaktor wydania Dariusz LEŚNIKOWSKI
e-mail: redakcja@dziennik sport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Sport ac85bc3697

Pozytywna energia

Kibice na Stadionie Zimowym będą nas wspierać i pomogą odnieść sukces – o tym przekonany jest selekcjoner Pekka Tirkkonen.

REPREZENTACJA POLSKI

Władze Polskiego Związku Hokeja na Lodzie, na czele z prezesem Krzysztofem Woźniakiem, nie ustają w działaniu nie tylko nad zmianą wizerunku, ale również nad poprawą kondycji finansowej. Do majowych mistrzostw świata Dywizji 1A w Sosnowcu pozostały zaledwie trzy tygodnie i przygotowania sportowe oraz organizacyjne są w toku. a wczoraj szef związkowej centrali z dumą poinformował, że TAURON – największy dystrybutor energii w kraju, rozszerza współpracę i będzie sponsorem strategicznym wszystkich hokejowych reprezentacji. Logo firmy pojawi się na kaskach reprezentantów podczas najbliższych meczów towarzyskich oraz turnieju mistrzowskiego.

Ważne ogniwo

Firma energetyczna, działająca głównie w południowej części kraju, już współpracowała ze związkiem, bowiem od 2023 była patronem ligowych rozgrywek zarówno hokeistek, jak i hokeistów. Sponsorowała również kadrę pań, która pod szyldem Metropolii Silesia uczestniczyła w rozgrywkach European Women's Hockey League. Ubiegłego lata ta współpraca została poszerzona o Superpuchar i Puchar Polski.

- Nic tylko się cieszyć, że tak silna i wiarygodna firma rozwija z nami współpracę. To świadczy, że hokej zyskuje na znaczeniu i budzi coraz większe zainteresowanie. Zgodnie z zapisami umowy ani jedna złotówka nie pójdzie na spłatę długu, zaś 20 procent tej kwoty będzie przeznaczone na szkolenie młodzieży – wyjawił prezes Woźniak, ale o wysokościach kwot w umowie nie chciał mówić, zasłaniając się tajemnicą handlową.

Powiew optymizmu

Selekcjoner Pekka Tirkkonen po zdobyciu mistrzostwa z GKS-em Tychy miał okazję poświętować i chwilę odpocząć, ale od wczoraj już jest z reprezentacją. Pod jego kierunkiem Biało-czerwoni w środę wyjeżdżają na dwumecz z Węgrami do Budapesztu, a potem spotkają się ze Słowenią (24-25.04.) w Tychach oraz z Francją (29.04.) w Bytomiu.

- Od pierwszych jesiennych spotkań w Europejskim Pucharze Narodów rozpoczęliśmy przygotowania do mistrzowskiego turnieju – mówi fiński trener. - Mieliśmy okazję zobaczyć w akcji wielu zawodników, wybraliśmy najlepszych. Wiemy, jakie zadanie przed nami i jestem przekonany, że kibice poniosą nas do sukcesu.

W przewadze i w osłabieniu

Biało-czerwoni rozpoczęli cykl meczów towarzyskich od dwóch zwycięstw z Litwinami 3:1 i 3:0, prezentując się z dobrej strony. - Graliśmy w dość eksperymentalnym składzie, z kilkoma debiutantami, ale zdecydowanie dominowaliśmy nad rywalem – stwierdził kapitan reprezentacji, Kamil Górny. - Obaj bramkarze stanęli na wysokości zadania i tylko przypadek sprawił, że Maciek Miarka nie zdołał utrzymać czystego kontra. Dobrze zaprezentowaliśmy się podczas gry w przewadze i mieliśmy stuprocentową skuteczność. Podobnie podczas osłabień, bo nawet wówczas Szymon Kiełbicki zdobył gola. On i Jakub Ślusarczyk przebojem wchodzą do drużyny. Podczas zgrupowań sporo pracujemy nad tymi elementami i one mogą być znakiem firmowym naszego zespołu. Dwa lata temu mieliśmy okazję grać w elicie i na pewno nie chcielibyśmy czekać przez ponad dwie dekady, by w niej ponownie się znaleźć. W Sosnowcu staniemy naprzeciwko wymagających rywali, ale jestem dobrej myśli.

W poniedziałek późnym popołudniem kadrowicze zebrali się w Tychach. We wtorek mają dwa treningi, zaś w środę wyruszą do Budapesztu na dwumecz z Madziarami. Sztab ma do dyspozycji 28 zawodników, więc będzie okazja zaprezentować zespół w różnych konfiguracjach personalnych.

Włodzimierz Sowiński



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Na kasku Kamila Górnego oraz jego kolegów pojawi się logo firmy sponsorskiej.

NHL

WYJĄTKOWA MINUTA

■ Nick Suzuki, wicemistrz olimpijski z Mediolanu, jak przystało na kapitana, poprowadził Montreal Canadiens do wyjazdowego zwycięstwa z New York Islanders 4:1 (0:0, 3:0, 1:1). Tym samym jego drużyna - wraz z Buffalo Sabres - ze 106 pkt prowadzi w Dywizji Atlantyckiej, jednak w lepszej sytuacji znajdują się Szable, bo mają do rozegrania dwa mecze, z Chicago i Dallas, zaś Montreal tylko z Lotnikami z Filadelfii. Natomiast Wyspiarze po tej przegranej zostali wyeliminowani z drugiej części sezonu. Suzuki, 26-letni środkowy napastnik, to ważna postać drużyny. W drafcie w 2017 r. został wybrany przez Vegas Golden Knights, ale po roku oddano go do Montrealu w ramach wymiany za Maksa Pacioretty'ego. Trzy lata temu został najmłodszym kapitanem zespołu, zaś ten sezon zapisze się szczególnie w jego CV. Kanadyjczyk strzelił gola (36 min) i asystował przy trafieniu Iwana Demidowa (37, w przewadze) i tym samym po raz pierwszy w karierze przekroczył 100 pkt w sezonie. W 81 spotkaniach ma 101 „oczek" (29 goli+72 podań), zaś w sumie 476 pkt (167+309) w 536 potyczkach w lidze. Jest piątym zawodnikiem w 108-letniej historii Canadiens, który zdobył co najmniej 100 pkt, dołączając do Guya Lafleura (sześć razy), Petera Mahovlicha (dwa), Matsa Naslunda i Steve'a Shutta.
Hokeiści Boston Bruins wygrali na wyjeździe z Columbus Blue Jackets 3:2 (1:1. 1:0, 1:1) i awansowali w Dywizji Atlantyckiej do play offu. Zwycięskiego gola zdobył Mark Kastelic (51 min), zaś Joonas Korpisalo obronił 33 strzały. Po tej porażce Kurtki mają niewielkie szansę gry w drugiej części sezonu.
Jak już informowaliśmy, Jared Bednar, trener Colorado, podczas meczu z Vegas został uderzony krążkiem i doznał złamania kości twarzy oraz otarcia rogówki oka. W tej sytuacji nie będzie go w boksie podczas trzech ostatnich meczów sezonu zasadniczego: z Edmontonem i Calgary (na wyjeździe) oraz z Seattle (u siebie). Zespołem będą kierować asystenci:Nolan Pratt i Dave Hakstol.

NY Islanders – Montreal 1:4, Washington – Pittsburgh 3:0, Columbus – Boston 2:3, New Jersey – Ottawa 4:3 i Anaheim – Vancouver 3:4 oba po dogrywkach, Calgary – Utah 4:1

(ws).

Sceptycyzm za drzwiami

Zanim przejdziemy do spraw merytorycznych, to prosiłbym, żeby jedną z wad narodowych, sceptycyzm, pozostawić za drzwiami tej sali. Spróbujmy wspólnie wypracować taki program szkoleniowy, by służył na lata i podniósł rangę naszej dyscypliny – tymi słowami Henryk Gruth, szef Rady Programowej przy PZHL, powitał zgromadzonych w Tychach. Ponad 20 lat pracował w Zurychu i to właśnie on był głównym konstruktorem szwajcarskiego planu szkolenia. Teraz Gruth, przy współpracy Wojciecha Tkacza oraz szefa szkolenia związku Tomasza Demkowicza, stara się opracować jednolity program szkolenia dzieci i młodzieży obowiązujący w naszym kraju.

Praca, wedle założenie pomysłodawcy, będzie się opierała na czterech ośrodkach: północnym, centralnym, śląskim i małopolsko-podkarpackim. W każdym z nich będą trenerzy-koordynatorzy, odpowiedzialni za kompleksowe realizowanie programu szkoleniowego. Będą też fachowcy - spece m.in. od jazdy na łyżwach, techniki użytkowej czy przygotowania motorycznego i mentalnego. Gruth przedstawił ogólne założenia i zwrócił uwagę, że reformy wymaga szkolenie w SMS-ie w Katowicach-Janowie oraz w trzech juniorskich reprezentacjach. - Trenerzy, kluby, związek; wszyscy muszą działać w jednym kierunku, by zbudować odpowiednie fundamenty i zapewnić stabilne działanie merytoryczne – mocno akcentował Gruth.

Kalendarz sportowej rywalizacji dzieci i młodzieży również wymaga rekonstrukcji i nad tym ma czuwać duet Tkacz – Demkowicz. Po przedstawieniu ogólnych założeń trenerzy już mieli okazję rozmawiać o problemach już w mniejszych grupach, zgodnie z podziałem na cztery ośrodki.

To zaledwie początek reformy szkolenia najmłodszych, teraz wszystko zależy od wykonawców oraz sportowych decydentów, wszak oni decydują o środkach finansowych. Związek, jak wszystkim wiadomo, tonie w długach i jest biedny jak mysz kościelna, a tak ambitny plan wymaga sporych nakładów finansowych.

(sow)



Fot. PZHL/Michał Chwieduk

Henryk Gruth przedstawił generalne założenia szkolenia dzieci i młodzieży, ale to dopiero początek reformy.

Udane otwarcie

MISTRZOSTWA ŚWIATA

Polskie hokeistki udanie rozpoczęły mistrzostwa świata Dywizji 2 A w Bledzie, wygrywając z Australią 5:0. To optymistyczne otwarcie, bo przecież w ekipie jest kilka młodych dziewcząt, które debiutowały na imprezie tej rangi.

- Australijki przed turniejem wygrały ze Słowenkami i było ziarenko niepokoju - relacjonuje trener Arkadiusz Sobecki. - Rozpoczęliśmy mecz od dwóch goli w przewadze i przejęliśmy nad nim kontrolę, a potem było już zdecydowanie łatwiej. Cieszy mnie również gra obrona na zero w kontekście kolejnych meczów. Również debiutantki stanęły na wysokości zadania i pewnie pozbyły się tremy.

16-letnia Małgorzata Zakrzewska, napastniczka Kojotek Naprzodu Janów, w trzecim reprezentacyjnym spotkaniu zdobyła drugą bramkę. Dla naszej reprezentacji to było 65. zwycięstwo w 145. meczu, ale przed nimi jeszcze trzy potyczki. Biało-czerwone w środę zagrają z Islandią (16.00).

(s)

■ **Australia – Polska 0:5 (0:3, 0:1, 0:1)**
0:1 – Późniewska – Sikorska (4:07, w przewadze), 0:2 – Czarnecka – Kot (10:05, w przewadze), 0:3 – Późniewska – Korkuz (13:07), 0:4 – Zakrzewska – Nosal (24:03), 0:5 – Talanda – Kot (57:46).
POLSKA: Ratajczyk; Nosal – Kot, Mitukiewicz – Wańczuk, Sfora – Korkuz, Kędra - Huchel; Zakrzewska (2) – Talanda – Sikorska, Brzezińska (2) – Czarnecka – Łapińska, Późniewska – Onyszczenko – Łapieś, Mota – Górska – Cybulska. Trener Arkadiusz SOBECKI.
Kary: Australia – 8 min, Polska – 4 min.
Dzisiaj grają: Chińskie Tajpej – Australia.

Sport ac85bc3697

Rozdział zamknięty

Paweł Zatorski właśnie zakończył reprezentacyjną karierę. O swojej decyzji libero poinformował za pośrednictwem mediów społecznościowych.

REPREZENTACJA POLSKI

Stało się!„16 lat z orłem na piersi. Trudno zamknąć w słowach coś, co było tak wielką częścią mojego życia. Dorastałem na tej drodze - jako zawodnik i jako człowiek. Każdy mecz, każda szatnia, każda chwila z tą drużyną zostawiła we mnie ślad" - napisał Paweł Zatorski.

Jak stwierdził po półfinałowym spotkaniu swojej Asseco Resovii z Aluronem CMC Wartą Zawiercie, nie była to łatwa decyzja. - Zdradzę tylko, że kilka minut czekałem z kliknięciem „udostępnij" i rzeczywiście się zastanawiałem. Ten post był przygotowany od dłuższego czasu. Przed meczem nie zaprzątałem sobie głowy pisaniem różnych treści czy wybieraniem zdjęć. Wiedziałem, że ta chwila w końcu nadejdzie po wielu latach. Patrzę bardzo pozytywnie w przeszłość i doceniam całą historię, która jest przepiękna. Przyniosła mi masę przeróżnej maści wrażeń. Życie toczy się dalej – powiedział siatkarz.

35-latek w kadrze spędził 16 lat. Rozegrał 276 meczów. Zadebiutował w 2009 roku, gdy szkoleniowcem był Daniel Castellani. Jest mulitimedalistą największych światowych imprez. W sumie wywalczył aż 18 medali. Jest wicemistrzem olimpijskim z Paryża (2024), dwukrotnym mistrzem świata (2014, 2018) i mistrzem Europy (2023), wygrał też Ligę Światową (2012) i jej następczynię, Ligę Narodów (2023). Zdobył też mnóstwo indywidualnych wyróżnień, np. dla najlepszego libero Ligi Światowej (2015), mistrzostw świata (2018) i mistrzostw Europy (2023). Był też MVP turnieju finałowego Ligi Narodów (2023).

Jak przyznał, gra w reprezentacji Polski przyniosła mu nie tylko piękne chwile, ale też smutek i rozczarowania. „Były momenty, które bolały, i takie, które dawały szczęście, jakiego nie da się opisać. Były też chwile, kiedy ciało mówiło „dość", ale serce nie pozwalało się zatrzymać. Zdrowie nieraz zostawało na parkiecie - ale dla tej koszulki zawsze było warto" – stwierdził.

„Jedno było niezmienne - duma, kiedy mogłem reprezentować Polskę. Dziękuję wszystkim, którzy byli częścią tej historii. Kolegom z boiska, trenerom, sztabom - to od Was uczyłem się każdego dnia. Dziękuję również wspaniałym kibicom, na których zawsze i wszędzie mogliśmy liczyć… i przede wszystkim dziękuję mojej kochanej rodzinie - za wsparcie, które niosło mnie wtedy, kiedy sam już nie miałem sił, oraz za cierpliwość i wytrwałość podczas wielu miesięcy rozłąki. To coś więcej niż sport. To kawał życia, który na zawsze zostanie w moim sercu. Ta historia zawsze będzie częścią mnie. Dziękuję za wszystko" – zakończył.

Dodajmy, że doświadczonego libero w kadrze nie było już w poprzednim sezonie reprezentacyjnym. Powodem były problemy zdrowotne. Zastąpił go Jakub Popiwczak.

Zatorski to już drugi zawodnik ze srebrnej drużyny olimpijskiej z Paryża, który zakończył występy w kadrze. Wcześniej uczynił to rozgrywający Marcin Janusz, tłumacząc się kłopotami zdrowotnymi.

(mic)



Fot. Foto Antonietta Baldassarre / Insidefoto/SIPA USA/PressFocus

Paweł Zatorski z mediami społecznościowymi za pan brat. I z reprezentacyjnymi sukcesami też!

Bye, bye, Benjamin!

Dwukrotny mistrz olimpijski opuszcza zespół, w którym grał pięć lat, dwukrotnie zdobywając mistrzostwo Polski.

JSW JASTRZĘBSKI WĘGIEL

Reprezentant Francji do Jastrzębskiego Węgla trafił w 2021 roku z ZAKSY Kędzierzyn-Koźle, która właśnie została wicemistrzem Polski, przegrywając finał z… klubem z Jastrzębia-Zdroju. W nowym zespole szybko się odnalazł. Dwukrotnie wywalczył z nim mistrzostwo, a raz wicemistrzostwo kraju, dwa razy triumfował w Superpucharze Polski i dwukrotnie zagrał w finale Ligi Mistrzów. Zdobył także Puchar Polski oraz brązowy medal Ligi Mistrzów.

- Kiedy przybyłem do tego klubu, poczułem tę tożsamość i pasję ludzi do siatkówki. Stworzyliśmy tutaj potęgę. Całe życie będę pamiętał niektóre mecze, pewne wieczory, jak choćby ostatni mecz „domowy" w tym sezonie, który był niewiarygodny. W trakcie tych pięciu lat było mnóstwo dobrych rzeczy do zapamiętania. Jest wiele wspomnień z Polski, które ze mną pozostaną. Przyjeżdżając tutaj, podpisałem kontrakt na dwa lata, a zostałem w PlusLidze 11 lat. To świadczy o tym, że kocham ten kraj i zawsze będę wdzięczny Polsce za wszystko – powiedział Benjamin Toniutti.

Francuz to absolutna światowa czołówka wśród rozgrywających. Ma mnóstwo sukcesów. Jest dwukrotnym mistrzem olimpijskim, z Paryża z 2024 roku oraz z Tokio z 2021 roku, dwa razy triumfował w Lidze Światowej i Lidze Narodów i raz w mistrzostwach Europy. W nowym sezonie ma grać w Turcji.

(mic)

OFICJALNIE UNIEWINNIONY

■ Mikołaj Sawicki ostatecznie został oczyszczony z zarzutu stosowania niedozwolonych środków. „Informujemy, że Polska Agencja Antydopingowa otrzymała wyniki dodatkowych analiz laboratoryjnych przeprowadzonych na próbce A pobranej od Mikołaja Sawickiego. Badania zostały wykonane na wniosek POLADA, po uzyskaniu zgody Panelu Dyscyplinarnego (organu prowadzącego obecnie postępowanie dyscyplinarne). Analizy przeprowadzono za granicą, w laboratorium posiadającym akredytację WADA. Wynik badania jest negatywny - nie wykryto metabolitów ani kwasu modafinilu. Uzyskane rezultaty stanowią podstawę do umorzenia postępowania, a w konsekwencji - uniewinnienia zawodnika" – poinformowała Polska Agencja Antydopingowa POLADA.
Sawicki był zawieszony od 30 maja 2025 roku, ale kilka tygodni temu POLADA ogłosiła, że może wznowić treningi i wrócić na boisko, do czego doszło 21 marca. Jak wyjaśniono, kara dla niego mogła być efektem błędu Polskiego Laboratorium Antydopingowego przy badaniu próbki.

Złamani zagrywką

Bogdanka LUK Lublin zdobyła Warszawę i jest krok od gry o złoto.

PLUSLIGA

Nie tak dawno, w ćwierćfinale Ligi Mistrzów, Warszawianie dwukrotnie pokonali Bogdankę LUK, eliminując ją z rywalizacji. Mecze były jednostronne i bez historii. Lublinianie wtedy mieli jednak intensywny okres, grali co kilka dni i brakowało im świeżości, a do tego nie wszyscy gracze byli w pełni sił. Przed półfinałem mistrzostw Polski mieli jednak tydzień na przygotowanie się do starcia i ten czas wykorzystali maksymalnie. Zaprezentowali się zdecydowanie lepiej, choć do perfekcji im sporo jeszcze brakowało.

Pierwszy set zwiastował wielkie emocje. Gra była bardzo wyrównana. Zespoły szły punkt za punkt. Finezyjnej siatkówki było jednak niewiele. Obie drużyny postawiły na proste akcje. Rozgrywający rzadko wystawiali do środkowych, preferowali grę skrzydłami. Grę ciągnęli więc po stronie gospodarzy Bartosz Bednorz, Kevin Tillie i Bartosz Gomułka, a w Bogdance - Wilfredo Leon i Mateusz Malinowski.

Set rozstrzygnął się po grze na przewagi. Pierwsi szansę na zwycięstwo mieli goście, ale nie zdołali wybronić pierwszej akcji Warszawian. Przy stanie 25:25 gospodarze przejęli inicjatywę. Kapitalnie serwował Bednorz. Asa nie zdobył, ale zmusił rywali do ratunkowych akcji, z których nie wybrnęli. PGE Projekt decydujący punkt wywalczył, blokując Leona.

Lublinianie szybko się otrząsnęli. Od drugiej partii zyskali przewagę. Kluczowy okazał się serwis. Rozbili nim rywali. Drugą partię wygrali do 14! To był pokaz siły w ich wykonaniu. W trzecim też wysoko prowadzili, mieli aż pięć piłek setowych i… o mało nie przegrali. Gospodarze doprowadzili do remisu. W końcu niemoc przerwał Leon, a po chwili Malinowski zakończył partię. Miał przy tym sporo szczęścia. Piłka po jego serwisie leciała w aut, ale otarła się o próbującego jej uniknąć Tilliego.

Mimo przegranej, dobra końcówka dodała „kopa" Warszawianom. Kolejny set zaczęli bardzo energicznie (6:2). Z czasem jednak ich zapał zgasł. W końcu Lublinianie ich przełamali.

Kolejny mecz w sobotę w Lublinie.

(mic)

Półfinał (do 2 wygranych)
■ PGE Projekt Warszawa – Bogdanka LUK Lublin 1:3 (27:25, 14:25, 24:26, 22:25)
Stan rywalizacji 0-1.
WARSZAWA: Firlej (1), Bednorz (20), Semeniuk (6), Gomułka (17), Tillie (15), Kochanowski (7), Wojtaszek (libero) oraz Weber (2), Firszt, Kozłowski, Koppers. Trener Kamil NALEPKA.
LUBLIN: Komenda (2), Young (12), McCarthy (7), Malinowski (17), Leon (25), Grozdanow (9), Hoss (libero) oraz Sasak, Henno, Gyimah (1). Trener Stephane ANTIGA.
Sędziowali: Paweł Burkiewicz i Tomasz Flis (obaj Kraków). **Widzów** 4736.
Przebieg meczu
I: 10:8, 14:15, 19:20, 24:25, 27:25.
II: 8:10, 9:15, 10:20, 14:25.
III: 10:8, 15:13, 17:20, 24:26.
IV: 10:8, 13;15, 18:20, 22:25.
Bohater – Mateusz MALINOWSKI.

TAURON LIGA

O 7. miejsce (mecz i rewanż)
■ Lotto Chemik Police – Metalkas Pałac Bydgoszcz 1:3 (25:14, 17:25, 13:25, 21:25)
Pierwszy mecz 2:3 i Bydgoszczanki zajęli 7. miejsce.
POLICE: Partyka, Przybyło (9), Koput (6), Gierszewska (15), Orzoł (8), Różyńska (4), Nowak (libero) oraz Rybak-Czyrniańska (2), Hewelt (1), Grabowska (4), Ropela-Puzdrowska (libero). Trener Dawid MICHOR.
BYDGOSZCZ: Łyczakowska (8), Pinczewska (9), Pol (15), Foucher (15), Jagła (2), Dębowska (11), Ziółkowska (libero) oraz Głodzińska (1), Sobalska (1). Trener Dominik ŻUKOWSKI
Sędziowali: Grzegorz Kaczmarzyk i Marcin Dobrzański (obaj Częstochowa). **Widzów** 1326.
Przebieg meczu
I: 10:5, 15:6, 20:10, 25:14.
II: 6:10, 13:15, 14:20, 17:25.
III: 8:10, 10:15, 11:20, 13:25.
IV: 6:10, 12:15, 16:20, 21:25.
Bohaterka – Marta POL.

Sport ac85bc3697

Kask na głowę i do boju!

Czas na grę o złoto: Lublin kontra Poznań.

ORLEN BASKET LIGA KOBIET

We wtorek rozpoczyna się walka o mistrzostwo Polski. Lotto AZS UMCS Lublin zmierzy się z poznańską Eneą AZS-em Politechniką. Ekipa z Wielkopolski to sensacja tegorocznego play offu – najpierw wyeliminowała drużynę z Sosnowca, a w półfinale dokonała niebywałego wyczynu, odprawiając Akademiczki z Gorzowa, liderki po sezonie zasadniczym.

Przeciwnik - zagadka

Lublinianki są faworytkami tej konfrontacji, ale podobnie było w przypadku Gorzowianek. AZS UMCS nie przegrał w fazie pucharowej – najpierw było 3:0 z Wisłą Kraków, a w półfinale tak samo ze Ślęzą Wrocław. Podczas gdy Lublinianki w ostatnim tygodniu odpoczywały, ich finałowe rywalki toczyły wyczerpujące, pięciomeczowe starcie z Gorzowem.

– Od początku mówiłam, że chciałabym się spotkać z Gorzowem w finale. Wiem, że w tamtejszej hali nie gra się łatwo, więc zespół z Poznania miał twardy orzech do zgryzienia. Z niecierpliwością czekam na te mecze Nie cieszymy się tylko z samego awansu, chcemy ten finał po prostu wygrać. Jesteśmy na dobrej drodze – mówi Kamila Borkowska, środkowa kadry oraz AZS UMCS.

Poznanianki to przeciwnik-zagadka. Choć ekipa z Lubelszczyzny ma atut własnego parkietu, przed niespełna trzema miesiącami AZS UMCS został rozbity w Poznaniu 83:62. Lublinianki tamtego wieczoru prowadziły zaledwie przez 150 sekund. Klęskę przypieczętowała czwarta kwarta, w której przyjezdne zdobyły zaledwie 4 punkty.

Pojedynek środkowych

Na kogo warto zwrócić uwagę? O sile lubelskiego zespołu stanowi duet środkowych: kadrowiczka Kamila Borkowska (9,3 zbiórki) oraz Markeisha Gatling (6,3 zbiórki). Grą Lotto AZS-u dyryguje Robbi Ryan – Amerykanka notuje średnio 4,5 asysty i z wynikiem 14,6 punktu na mecz jest liderką strzelecką drużyny. Po stronie Enei AZS Politechniki kluczowe role odgrywają Jovana Popović oraz duet mobilnych zawodniczek podkoszowych – Hannah Hank i Jessika Carter. 36-letnia Serbka to ikona poznańskiego klubu, legitymująca się średnią 15,5 pkt.



fot. Facebook LOTTO AZS UMCS Lublin

Lublinianki jak na razie kroczą przez play off bez porażki.

Sami swoi

Dodatkowego smaku rywalizacji dodaje fakt, że trenerem Enei AZS-u Politechniki jest rodowity Lublinianin, Wojciech Szawarski. W Lublinie zaczynał przygodę z basketem – jest wychowankiem miejscowego Startu, w którym również kończył bogatą karierę zawodniczą. W międzyczasie zaliczył ponad 400 meczów w ekstraklasie oraz 41 w reprezentacji. W 2017 roku został trenerem lubelskich Akademiczek, a teraz wraca w rodzinne strony w roli ligowego rywala.

– Gdy z radości po wejściu do finału dziewczyny przywitały mnie w szatni wodą, powiedziałem, że chciałbym, aby stało się tak samo za dwa tygodnie. Jak to mówią: „przed nami tylko niebo". Jesteśmy szczęśliwi i zmęczeni, ale mamy wielką ochotę, żeby dalej wygrywać – przyznał Szawarski po sensacyjnym wyeliminowaniu Gorzowa.

Z drugiej strony stanie Karol Kowalewski, który od półtora roku prowadzi zespół z Lublina. Co ciekawe, w reprezentacji Polski Szawarski jest asystentem... Kowalewskiego. – Nie ukrywam, że lepiej jest zaczynać przed swoimi kibicami, ale musimy nastawić się na bitwę. Trzeba założyć kask i mocno walczyć. Play off to czas niespodzianek, ale my jesteśmy na nie przygotowani – zapewnił Kowalewski na antenie Radia Lublin.

Pierwsze dwa mecze odbędą się we wtorek i środę w Lublinie. Potem zespoły przeniosą się do Poznania (18 i ewentualnie 19 kwietnia). Ewentualny piąty mecz zaplanowano w Lublinie na 22 kwietnia.

(pp)

Skopane tyłki Nowojorczyków

NBA

W nocy z niedzieli na poniedziałek rozegrano ostatnią kolejkę sezonu zasadniczego i rozwiane zostały ostatnie niewiadome. Toronto pokonało Brooklyn i zapewniło sobie awans do play offu po 4 latach nieobecności.

Hornets pokonały New York i dzięki zwycięstwu zagrają u siebie w pierwszej rundzie play-in! We wtorek w Charlotte zamelduje się ekipa Miami Heat. Stawka jest wysoka – jeśli „Szerszenie" chcą przełamać trwającą od 2016 roku klątwę i wejść do play offu, muszą najpierw odprawić Heat, a później wyszarpać wyjazdowe zwycięstwo z kimś z pary 76ers - Magic.

Knicks grali ostatni mecz w rezerwowym składzie, bo cała pierwsza piątka odpoczywała. W tej sytuacji aż 20 minut otrzymał Jeremy Sochan i spisał się więcej niż przyzwoicie - zanotował 12 pkt, 6 zbiórek i 5 asyst bez żadnej straty. Trafił 4/9 z gry, w tym 2/6 za trzy. W pierwszej rundzie play offu Knicks zagrają z Jastrzębiami i raczej trudno oczekiwać, że Polak będzie często na boisku. Po meczu z Hornets trener Mike Brown był wyraźnie poirytowany brakiem agresji swojej drużyny. Podkreślił, że Hornets „skopali im tyłki" na tablicach (zbiórki 43-24 dla Charlotte). Zauważył, że rywale grali, jakby zostali „wystrzeleni z armaty" (szczególnie LaMelo Ball i Kon Knueppel), podczas gdy Knicks byli o krok spóźnieni.

Tymczasem Shams Charania poinformował, że Doc Rivers odchodzi ze stanowiska głównego trenera Milwaukee Bucks. „Po sezonie z bilansem 32–50 Bucks rozpoczną trzecie poszukiwania trenera w ciągu ostatnich trzech lat" - napisał dziennikarz ESPN.

(pp)

Toronto - Brooklyn 136:101, Nowy York - Charlotte 96:110, Miami - Atlanta 143:117, Cleveland - Washington 130:117, Boston - Orlando 113:108, Philadelphia - Milwaukee 126:106, Indiana - Detroit 121:133, LA Clippers - Golden State 115:110, LA Lakers - Utah 131:107, Dallas - Chicago 148:128, Houston - Memphis 132:101, Minnesota - Nowy Orlean 132:126, Portland - Sacramento 122:110, Oklahoma City - Phoenix 103:135, San Antonio - Denver 118:128

W NIŻSZYCH LIGACH

I LIGA MĘŻCZYZN

Wyniki 32. kolejki: GKS Tychy - Weegree AZS Politechnika Opolska 96:76, KKS Polonia Warszawa - PGE Spójnia Stargard 89:71, Miners Katowice - Żubry Abakus Okna Białystok 89:82, Decka Pelplin - WKK Active Hotel Wrocław 90:79, SKS Fulimpex Starogard Gdański - Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz 74:78, Novimex Polonia 1912 Leszno - Kotwica Port Morski Kołobrzeg 90:88, OPTeam Energia Polska Resovia - Enea Basket Poznań 77:75, Solvera Sokół Łańcut - ŁKS Coolpack Łódź 77:90.

1. Bydgoszcz	31	57	2732:2398
2. Stargard	31	52	2581:2471
3. Łódź	31	51	2667:2464
4. Starogard Gd.	31	51	2604:2476
5. Tychy	31	51	2585:2513
6. Łańcut	31	51	2658:2684
7. Pelplin	31	50	2673:2567
8. Kołobrzeg	31	46	2539:2441
9. Wrocław	32	46	2582:2619
10.Warszawa	31	45	2491:2567
11. Rzeszów	31	44	2512:2566
12. Leszno	31	44	2437:2560
13. Opole	31	43	2529:2618
14. Inowrocław	31	43	2466:2565
15. Poznań	31	42	2482:2553
16. Katowice	31	39	2494:2665
17. Białystok	31	37	2410:2715

II LIGA MĘŻCZYZN

■ Za nami pierwsze mecze drugiej rundy play-off. Polonia Bytom dość niespodziewanie wygrała u siebie z Księżakiem Łowicz ledwie dwoma punktami. 2 minuty przed końcem gospodarze mieli solidną 11-punktową zaliczkę (70:59), ale przeciwnicy zdobyli 10 punktów z rzędu i zmniejszyli straty do ledwie 1 oczka (70:69). Na więcej zabrakło im czasu. - W nerwowej końcówce rywale przeszli do obrony strefowej, a w nasze szeregi wkradło się niepotrzebne rozluźnienie. Musimy wyeliminować te błędy. Chcemy uniknąć trzeciego spotkania i zyskać więcej czasu na przygotowania do kolejnej rundy - mówił po spotkaniu Michał Medes, środkowy Polonii. Rewanż już w czwartek.

Wyniki. AZS AGH Kraków - Znicz Basket Pruszków 76:64, Mikstol Tarnovia Tarnowo Podgórne - Dijo Polkąty Maximus Kąty Wrocł 80:77, Pogoń Prudnik - Kamte Basket 2010 Kruszwica 102:86, PGE GiEK Turów Zgorzelec - Żak Insta-Serwis Koszalin 101:73, Kosz Ciepłomax Kompaktowy Pleszew - Pogoń Mogilno 88:81, BS Polonia Bytom - KS Księżak Łowicz 71:69, RJ House Legion Legionowo - Basket Hills Bielsko-Biała 94:69, GMS Polaris KKS Tarnowskie Góry - Lublinianka KUL Basketball 79:62.

I LIGA KOBIET

■ Rozegrano rewanżowe spotkania ćwierćfinałów play-off. Z czterech par tylko w jednej poznaliśmy rozstrzygnięcie - ŁKS po raz drugi pokonał RMKS Rybnik i awansował do najlepszej czwórki. W pozostałych parach zadecydują mecze numer trzy, które odbędą się w środę.

Wyniki: Nautiqus Akademia Gortata Gdańsk - Sparta Ziębice 79:86 (stan rywalizacji: 1-1), Brother MUKS Poznań - MKS Pruszków 90:66 (1-1), GM-MInoxMergerLogisticsPantery Łańcut - Widzew Łódź 79:49 (1-1), RMKS Xbest Rybnik - ŁKS KK Łódź 67:82 (0-2, awans ŁKS). **(pp)**

Zastal zdobywa Ostrów

Stalówka okazała się bezradna w trzeciej kwarcie.

ORLEN BASKET LIGA

W ostatnim meczu 26. kolejki w Ostrowie Wielkopolskim Stalówka podejmowała Zastal. Oba zespoły walczą o miejsce w fazie play-off. Po wyrównanej pierwszej połowie goście odskoczyli w trzeciej kwarcie na 13 punktów (65:52). Miejscowi nie dali rady tego odrobić. Ogromną robotę wykonali rezerwowi Zastalu, którzy zdobyli aż 35 punktów (przy 13 Stali).
Po tym spotkaniu oba zespoły mają tyle samo punktów. Na dziś są raczej bliżej gry w turnieju play-in.

■ **Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wielkopolski - ORLEN Zastal Zielona Góra 75:82 (19:21, 21:18, 17:26, 18:17)**
OSTRÓW WLKP.: Mejeris 14, Gołębiowski 1, Jackson 18, Laster 8 (1x3), Gibson 21 (3x3) – Sakota 6, Brembly, Czoska 2, Reid 3, Pluta 2. Trener Andrzej URBAN.

ZIELONA GÓRA: Garrison 13 (1x3), Mazurczak 11 (1x3), Sulima 2, Szumert 13, Maughmer 8 – Wilson 14, Fayne 3, Cartier 4, Lewis 11 (1x3), Woroniecki 3 (1x3). Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.

1. Szczecin	26	44	2173:2139
2. Legia	26	44	2241:2082
3. Sopot	26	42	2305:2210
4. Wrocław	24	42	2170:2008
5. Dziki	26	41	2373:2212
6. Gdynia	25	41	2120:2021
7. Włocławek	26	40	2311:2227
8. Dąbrowa G.	26	40	2281:2219
9. Wałbrzych	26	40	2123:2180
10. Ostrów	26	40	2163:2206
11. Zielona G.	26	40	2188:2106
12. Toruń	25	35	2195:2229
13. Lublin	26	34	2137:2348
14. Słupsk	26	34	2146:2260
15. Gliwice	26	31	2075:2318
16. Krosno	26	30	2122:2358

Najbliższe mecze: Gdynia - Szczecin, Wrocław - Ostrów (oba 17.04.), Dziki - Słupsk, Sopot - Toruń, Wałbrzych - Lublin, Dąbrowa Górnicza - Krosno (wszystkie 18.04.).

(pp)

Sport ac85bc3697

KOMENTARZ „SPORTU”

Gościnni **i hojni**



Tomasz Mucha

Po dziesięciu latach od ostatniej edycji katowickiego turnieju WTA zapowiadało się na wspaniałe tenisowe wydarzenie na Górnym Śląsku: pasjonujący bój ze znakomitymi Ukrainkami o awans do turnieju finałowego Billie Jean King Cup, do którego prowadzić miała Iga Świątek, a wszystko w wypełnionej po brzegi przez dwa dni 13-tysięcznej PreZero Arenie. Nie można było tego spartolić.

Skończyło się najgorzej, jak mogło: Świątek zrezygnowała z występu w Gliwicach, Polki bez najlepszej tenisistki dostały lanie 0:4, a na trybunach - według oficjalnych szacunków - zasiadło około 10 tysięcy widzów - łącznie, przez dwa dni! Niby całkiem dużo jak na niszową w Polsce dyscyplinę - podobno najwięcej od ponad dekady i meczu z Rosjankami w Tauron Arenie (2015); na dodatek w sytuacji, gdy magnes całego przedsięwzięcia postanowił się odkleić. Umówmy się jednak, że te 10 z 27 tysięcy potencjalnie dostępnych miejsc (łącznie w piątek i w sobotę) to ledwie nieco ponad jedna trzecia wypełnienia nowoczesnego i rozległego gliwickiego obiektu.

Plany na pewno były ambitniejsze. Szkoda w tym wszystkim wysiłków prezesa areny, Marcina Gawrona, i jego zespołu. Trudno mieć za złe wielokrotnemu mistrzowi Polski, a dziś ambitnemu menedżerowi, że bardzo zależało mu na organizacji tego meczu i jego rozmachem chciał przebić wszystko, co do tej pory w kraju z perspektywy tenisa widzieliśmy. Wyszło tak sobie, ale bez jego winy.

Przypomnijmy jednak, że wcale nie musieliśmy tego meczu organizować - jego gospodarzem miała być Ukraina, ale wtedy musiałby się odbyć na neutralnym terenie, może w Turcji albo w Hiszpanii. Dlatego świetnym pomysłem było zaproponowanie Ukraińcom zorganizowanie spotkania u nas, nawet jeżeli za tę zgodę trzeba było



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Magda Linette została pokonana przez Martę Kostjuk, a mecz Polski z Ukrainą trudno uznać za jakikolwiek sukces.

Zaprosiliśmy Ukrainki z pełnymi honorami, na specjalnie usypanej mączce w Gliwicach daliśmy się zlać i jeszcze słono za to zapłaciliśmy. Ależ mamy gest!

im zapłacić. Ale zdaje się, że sens miało to pod warunkiem, że zagrają wszystkie najlepsze tenisistki, na czele z byłą numer 1 na świecie Igą Świątek, która tak rzadko ma okazję wystąpić przed kibicami w kraju. Tymczasem nie zawiodły jedynie Ukrainki - do Gliwic w środku sezonu przyjechały siódma na świecie Elina Switolina i 27. Marta Kostjuk. Trudno nie odnieść wrażenia, że dla nich gra w niebiesko-żółtych barwach państwa, w którym toczy się wojna, to coś zdecydowanie więcej niż dla innych...

O powodach absencji Świątek oraz ich „za i przeciw” już w „Sporcie” pisaliśmy, nie ma co do tego wracać. Przynajmniej kibice mają jasność co do tego, jakie turnieje w tenisie - sporcie indywidualnym - liczą się dla sportowców, a jakie (czytaj: reprezentacja) liczą się mniej. Ciekawym paradoksem w tym wszystkim jest jednak fakt, że wiceprezesem Polskiego Związku Tenisowego jest Daria Sulgostowska, „PR & Communications Manager” tejże Igi Świątek. Ale - jak widać - w niczym nie pomogło to przekonać samej tenisistki.

Faktem bezspornym jest, że jej jedna prosta decyzja „położyła” wszystko: od wyniku sportowego, przez liczbę potencjalnych widzów, po spodziewane zyski z wydarzenia. Dodajmy, że specjalnie dla Świątek zdecydowano się usypać pod gliwickim dachem nawierzchnię ziemną, co było operacją wcale nie tanią, a na pewno kilka razy droższą od kosztu położenia sztucznego kortu typu hard.

Oczywiście, udział Świątek w gliwickim meczu w żaden sposób nie gwarantował sukcesu na korcie - Switolina pokonała już Raszyniankę w marcu w Indian Wells, choć na korcie twardym; równie dobrze tenisistka z Odessy mogła ten wynik powtórzyć na mączce, ale przynajmniej kasa z biletów by się zgadzała, podobnie zresztą jak „medialny ekwiwalent marketingowy” wydarzenia.

Trudno też przejść obojętnie obok kolejnego strzału w stopę, czyli braku w Gliwicach drugiej w kolejności Polki w światowym rankingu. Nagabywany przez „Sport” kapitan Dawid Celt prychnął, że „nie ma tematu Magdaleny Fręch w reprezentacji, na tym chciałbym zakończyć”, ale konsekwencji tego gestu nie da się zbyć zadarciem nosa: zakładam, że waleczna Łodzianka postawiłaby się jednak nieco bardziej Switolinie, a potem może i Kostjuk, niż zrobiła to notowana ponad 100 pozycji niżej Katarzyna Kawa, a szanse polskiej drużyny na sukces byłyby większe. Więc dlaczego Fręch nie ma w reprezentacji od ponad roku?

Wieść gminna niesie, że chodzi o zaszłe rozliczenia i ujmę na honorze - Fręch miała dostać za grę w biało-czerwonych barwach (w finałach BJKC w listopadzie 2024 w Maladze?) mniej złociszy niż Magda Linette. Jeżeli tak było i nie chodzi o jakąś inną animozję, np. z samym Celtem, to czy naprawdę przed tak ważnym meczem i wobec absencji liderki drużyny, nie można było tego jakoś załatwić, dla dobra wyższego? I jeszcze jedna niczego sobie konsekwencja - jednym z warunków światowej federacji ITF udziału tenisistek i tenisistów w igrzyskach olimpijskich jest bowiem występ w narodowej reprezentacji w kilku wcześniejszych meczach BJKC lub Pucharu Davisa (mężczyźni). Czyżby więc Magdalena Fręch i PZT świadomie rezygnowali już z olimpijskiej rywalizacji Łodzianki za dwa lata w Los Angeles?

Chcieliśmy również takie pytania zadać prezesowi Polskiego Związku Tenisowego Dariuszowi Łukaszewskiemu - niestety, nie mieliśmy okazji.

W każdym razie bilans meczu Polska - Ukraina wyszedł mniej więcej tak: zaprosiliśmy do siebie rywalki, zapłaciliśmy za to wcale niemało, przyjęliśmy je z pełnymi honorami, dając się zlać na kwaśno i jeszcze na tym „widowisku” nie zarobiliśmy. Ależ mamy gest!

Iga dziękuje Rafie i nie chce być zbyt surowa

Polka poznała pierwszą rywalkę w Porsche Tennis Grand Prix i opowiedziała o kulisach pracy z nowym szkoleniowcem.

Rozpoczęty w poniedziałek turniej w Stuttgarcie, rangi WTA 500, gdzie Iga Świątek była dwukrotną mistrzynią (2022-23), to nie tylko premierowy występ byłej liderki rankingu w tym sezonie na mączce, ale też debiut pod okiem nowego trenera Francisco Roiga, który zastąpił Belga Wima Fissette'a. 58-letni Hiszpan przez 17 lat był w sztabie Rafaela Nadala, a Polka w okresie świąt wielkanocnych spędziła kilka dni na Majorce, trenując w Akademii Rafy.

Inspiracja i zaszczyt

22-krotny mistrz turniejów wielkoszlemowych towarzyszył Świątek w treningach. - Zapytałam, czy mógłby przyjść i być dla mnie inspiracją, ale także chciałam usłyszeć kilka jego opinii. To był prawdziwy zaszczyt móc go mieć na korcie, bo wiem, że jest bardzo zajęty - zauważyła Iga na konferencji prasowej w Stuttgarcie, gdzie jest rozstawiona z „trójką”.

Szukanie dobrego oka

Świątek, która cztery z sześciu swoich tytułów wielkoszlemowych zdobyła na ziemnych kortach Rolanda Garrosa, chciała wprowadzić zmiany, ponieważ ubiegłoroczny sezon na mączce nie spełnił jej oczekiwań.- Szukałam kogoś z dobrym okiem w sprawach technicznych, ale też osoby na tyle doświadczonej, żeby pomóc mi przejść przez różne sytuacje. Mam wrażenie, że Francisco przeżył już na tourze chyba wszystko. Wciąż się poznajemy, ale idzie naprawdę niesamowicie. Udało mi się znaleźć nowego trenera dość szybko i cieszę się, że mogłam już spokojnie trenować z Francisco na Majorce. Znałam tamtejsze obiekty i kort i wiedziałam, że wykonam solidną pracę bez żadnych dodatkowych rozpraszaczy - dodała.

Pora na maraton

W Stuttgarcie Świątek liczy przede wszystkim na poprawę gry. - Myślę, że moje oczekiwania były zbyt wysokie jak na poziom, który prezentowałam. To było jak zimny prysznic. Nie będę dla siebie zbyt surowa, nie będę wyciągać zbyt pochopnych wniosków, ale zrobię to po pełnym cyklu. To nie sprint, to maraton. Bardzo chciałabym z taką mentalnością przystępować do kolejnych turniejów - zakończyła polska tenisistka, która w poniedziałek poznała rywalkę w drugiej rundzie (w 1. miała wolny los): będzie nią 38-letnia Niemka Laura Siegemund (51. WTA), która odwróciła losy inauguracyjnej potyczki z Bułgarką Wiktorią Tomową (155.) i wygrała 4:6, 7:6 (7-4), 6:1. Mecz odbędzie się w środę lub czwartek.

(ToM)

„HUBI” W GÓRĘ

■ W światowym rankingu tenisistów Hubert Hurkacz odnotował awans z 74. na 63. miejsce - to pokłosie dwóch zwycięstw i awansu do 1/8 finału turnieju ATP 1000 w Monte Carlo. „Hubi” znów jest najwyżej notowanym Polakiem, bo Kamil Majchrzak, który w minionym tygodniu nie grał z powodu kontuzji kolana, spadł z 60. na 72. miejsce. Od niedzieli na czele zestawienia Carlosa Alcaraza zastąpił Jannik Sinner, który pokonał Hiszpana w finale w Księstwie Monaco. 24-letni Włoch o 2 lata młodszego rywala wyprzedza jednak zaledwie o 110 punktów. Sinner rozpoczął w poniedziałek łącznie 67. tydzień panowania w światowym tenisie, a Hiszpan zatrzymał się na... 66. Z siódmego na najwyższe w karierze 5. miejsce awansował Kanadyjczyk Felix Auger-Aliassime, a z ósmego na 6. Amerykanin Ben Shelton.
Nie doszło natomiast do większych zmian w rankingu WTA, bo większość czołowych tenisistek w minionym tygodniu miała przerwę od gry w tourze; Iga Świątek utrzymała 4. miejsce, a Białorusinka Aryna Sabalenka pozostaje niezagrożona na prowadzeniu, z przewagą 2917 punktów nad drugą Jeleną Rybakiną z Kazachstanu i prawie 3800 nad Coco Gauff. Świątek do trzeciej Amerykanki wciąż traci tylko... 15 „oczek”. Magdalena Fręch utrzymała 39. lokatę, a Magda Linette spadła z 55. na 56.

Sport ac85bc3697



Michał Listkiewicz

POWRÓT DO KORZENI

Być jak Kazimierz Górski



2 PIŁKA NOŻNA Wspomnienie

„Magic" i jego magiczny futbol malowany słowem

Dziesięć dni wcześniej to na nim skupiały się telewizyjne kamery, gdy podczas meczu Szwecja – Polska o mundial energicznie dyrygował Biało-czerwonymi. Jacek Magiera zmarł nagle w wieku 49 lat...

Sport 3

Poszedł w świat, pozostał sobą

Rozmowa z Ivo Maandryszem, legendą częstochowskiego dziennikarstwa sportowego

Pamiętam dobry film „Być jak Kazimierz Deyna" sprzed 14 lat. Dziś, kilka dni po niespodziewanym odejściu Jacka Magiery, mam chęć wykrzyczeć przez łzy: „Byłeś jak Kazimierz Górski!". Jacek nie pasował do współczesnego piłkarskiego świata, w którym cynizm, pazerność i obłuda panoszą się coraz bardziej. Szczerość, uczciwość, religijność, empatia i pracowitość wyróżniały go z tłumu polskich i chałturzących w naszym kraju cudzoziemskich szkoleniowców. Odszedł w bardzo młodym jak na jednego z najlepszych w Polsce trenerów wieku. Imponował jego talent pedagogiczny, umiejętność dotarcia do dusz i umysłów młodych piłkarzy. Wielu uratował przed zejściem na złą drogę, utorował im ścieżki nieprzeciętnych karier. Bardzo przypominał najlepszego w historii polskiego trenera Kazimierza Górskiego. Interesował się życiem prywatnym podopiecznych, pomagał w rozwiązywaniu codziennych problemów, gdy dzieci chorowały albo żonę zwolniono z pracy. Nie było w tym wścibstwa, a potrzeba niesienia pomocy. Chęć otwierania nowych horyzontów życiowych młodym piłkarzom przejął pewnie od swoich trenerów w reprezentacjach Polski juniorów, Andrzeja Zamilskiego i Michała Globisza. Ci, niesłusznie dziś zapomniani przez środowisko i media szkoleniowcy, łączyli sport z edukowaniem podopiecznych, pewnie pod wpływem nauk Andrzeja Strejlaua. Na przykład przed wyjazdem na zagraniczny turniej zawodnicy musieli zdać prosty egzamin z historii i geografii kraju, do którego jechali. Magiera udoskonalił tę metodę o podstawy psychologii sportu, u niego samo kopanie piłki nie wystarczało, by znaleźć uznanie. Bardzo współczuję bliskim Jacka, także selekcjonerowi Janowi Urbanowi, którego był nie tylko asystentem w reprezentacji Polski, lecz także - a może przede wszystkim - przyjacielem na dobre i na złe. O estymie, jaką się cieszył, świadczą setki wielkich i małych spraw. Choćby taka, że na stadionie warszawskiej Polonii, gdzie Legioniści nigdy nie byli mile widziani (i vice versa) witała Go burza braw. Zawsze! Nasze fizyczne podobieństwo do siebie - podobne rysy twarzy i siwizna już przed czterdziestką - spowodowało trochę zabawnych sytuacji, gdy zwracano się do mnie „panie trenerze", a do niego „panie sędzio". Śmialiśmy się z tego, wszak Jacek był ode mnie o 24 lata młodszy i dobre 10 centymetrów wyższy. „Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą" - te słowa księdza Jana Twardowskiego są zawsze aktualne, a po odejściu Jacka jakby bardziej.

Właśnie dostałem życzenia świąteczne od Krzysztofa Warzychy, jak co roku. „Gucio" to niespotykanie dobry człowiek, zawsze „do", nigdy „od" innych. Podobnie Waldemar Fornalik, trener-meloman i humanista. Jakiś osobnik udający dziennikarza obraził go po meczu w Głogowie, ale Waldek King nie dał się sprowokować. Może też słuchał rad Kazimierza Górskiego, który pewnemu burakowi z Wrocławia na impertynencką zaczepkę odparł „pan nie jest w stanie mnie obrazić". Zawstydzony ówczesny boss Śląska, pan Kapelczak, wyszedł z sali by powrócić po godzinie z kwiatami i butelką koniaku na przeprosiny. To samo radzę samozwańczemu żurnaliście z Głogowa.

Dyżurny skandalista Wojciech Kowalczyk, warsztatem przewyższający wielu zawodowych dziennikarzy, skrytykował trenera Jana Urbana za złą jego zdaniem taktykę w meczu ze Szwecją. Pisałem o tym przed tygodniem na łamach „Sportu", ale bez Kowalczykowej zapalczywości. Ten typ tak ma, kiedyś jeszcze ostrzej rozprawiał się z Antonim Piechniczkiem, któremu mógłby buty czyścić do grobowej deski. Po meczu w Moskwie Kowalczyk cisnął chlebem o ziemię, bo kanapki przygotowane przez gospodarzy mu nie smakowały. Gdyby tak dzisiaj, za Putina, to jeszcze bym zrozumiał, ale wtedy rządził przecież Gorbaczow. Ruskie czy nie, ale rzucanie jedzenia na ziemię źle świadczy zawsze i wszędzie. Także o chłopaku z bródnowskiego blokowiska, gdzie nie jadało się kawioru pod szampana.

Prezydent Karol Nawrocki spotkał się z Mariuszem Pudzianowskim, a szumu było jakby przynajmniej papież do nas przyjechał. Panowie pogadali sobie pod krawatem w pałacu, ale kto wie, co życie przyniesie? Może jakaś solówka w lesie? Kąśliwie rzecz skomentował nasz najważniejszy dyplomata, minister Radosław Sikorski. Sędziowałem dawno temu mecz dyplomatów polskich z zagranicznymi w ramach pikniku na obiektach Wojskowej Akademii Technicznej. Już wtedy Sikorski był wschodzącą gwiazdą polskiej polityki, światowcem. Cały mecz grał z zegarkiem na ręku, pewnie z roztargnienia albo z pośpiechu. Ośmielony miłą atmosferą dyplomatycznego pikniku pozwoliłem sobie na odważne – przyznaję - porównanie do podobnego zdarzenia w 1974 roku, gdy fotografowano słynną reprezentację Górskiego szykującą się do wyjazdu na mundial, ten najsłynniejszy w historii polskiego futbolu. Kazimierz Deyna pojawił się na boisku zakopiańskiego COS-u z efektownym amerykańskim zegarkiem na przegubie, pewnie prosto z Bazaru Różyckiego, gdzie można było kupić najnowsze okazy mody światowej. Zapytany przez Grzegorza Latę, dlaczego nie zostawił czasomierza w szatni, odparł szczerze: „A jak podpieprzą?". A przecież tam przebierali się tylko koledzy z drużyny.

Krezusi polskiej ekstraklasy są w tarapatach, szorują po dnie tabeli. Budżety Legii, Widzewa, Pogoni robią wrażenie, ich wyniki - bynajmniej. Warto w tej sytuacji przypomnieć słynne zdanie Johana Cruyffa zapytanego w kwestii różnic klubowych budżetów: „Jeszcze nie widziałem worka pieniędzy strzelającego bramkę" - skomentował jeden z najsłynniejszych piłkarzy w historii światowego futbolu. Wiele się w tej materii nie zmieniło poza objętością worków z kasą.

Zgodnie z oczekiwaniami polskie tenisistki nie postawiły się rywalkom z Ukrainy, przegrały gładko. Wielu ma pretensje do Igi Świątek, że nie przyjechała do Gliwic. Jeżeli brak jednej zawodniczki ma być powodem do ogólnonarodowego lamentu, to przestańmy bajdurzyć o potędze polskiego tenisa, W Czechach tenisistek prezentujących światowy poziom jest po wielokroć więcej niż w dużo większej Polsce. Tam brak Muchowej nie byłby aż takim problemem jak u nas Igi.

Co czeka węgierski sport po epoce Orbana, który zainwestował w rozwój tej dziedziny życia cały swój talent polityczny i ogromne pieniądze budżetowe? Wyniki były co najmniej zadowalające, z każdych letnich igrzysk olimpijskich Madziarzy przywozili więcej medali niż Polacy. Teraz po zmianie na szczytach władzy w Budapeszcie może się wiele zmienić w podejściu do sportu. Sam jestem ciekaw, jak to się potoczy, ale najważniejsze, by hasło „Polak-Węgier dwa bratanki" odzyskało realny wymiar, przestało służyć tylko politykom na wiecach. Można zacząć od kultury i sportu, tu tradycje przyjacielskiej współpracy są bogate i nie uległy aż takiej erozji, jak gospodarcze i polityczne relacje.



Fot. PAP/Leszek Szymański